Nr. 92. Kraków, Piątek 1 Kwietnia 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie: miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: *„KURJER" — KRAKÓW.*

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA: ul. Florjańska 28; ADMINISTRACJA: ul. Szewska Nr. 7.

Z bieżącej chwili.

Na Bukowinie, gdzie niedawno z powodu zatargu dwóch wysokich urzędników zawrzała zacięta walka, umysły już nieco się uspokoiły, jakkolwiek agitacja wyborcza, mianowicie po stronie rumuńskiej i niemiecko liberalno-żydowskiej bardzo jest ożywiona. Reprezentanci szlachty trzech nie-niemieckich narodowości, którzy byli się rozdzielili na wrogie sobie obozy, zaczynają się zbliżać do siebie. Jak do tej pory z kurji wielkiej własności przypadną 4 mandaty Rumunom i Polakom, a ci ostatni nadto uzyskać mają jeden mandat z kurji włościańskiej, który przedtem piastował reprezentant ruskiej szlachty. Pierwotnie domagali się Polacy, opierając się na swej sile liczebnej, pięciu mandatów z kurji wielkiej własności, pozostawiając tylko 3 dla Rumunów.

Ugoda czesko-niemiecka stała się pożądanym materjałem dla humorystów. Rzecz to w istocie zabawna, jeżeli ktoś „walczy" o „zgodę" i zaczyna „wojnę" w obronie „pokoju". Czynią to zaś Niemcy liberalni w prasie i w prazkiej komisji ugodowej. Powtarzając co chwila takie słowa, jak „zgoda, pokój, umiarkowanie, ustępstwa, pobłażliwość i wyrozumiałość wzajemna", obrzucają Niemcy Czechów błotem, odsądzają ich od czci i wiary, rzucając im w oczy słowa *fides punica* z odpowiedniemi komentarzami z powodu, że oświadczyli się za odroczeniem na czas nieograniczony ustaw ugodowych, które niemieccy ministrowie mogliby tłómaczyć w duchu szkodliwym dla czeskiej narodowości, przeciw którym przeto słusznie oświadczył się cały naród czeski.

Obchód Komeńskyego w Czechach nie obył się bez rozruchów, dzięki nietaktowi organów, które raczej do utrzymania porządku i spokoju były powołane. Tu i owdzie aresztowano po kilka osób, które biorąc udział w pochodach ulicznych nie były obojętne na szyderstwa i obelgi Niemców i żydów niemieckich lub zbyt energicznie broniły płazowanych dla efektu studentów. Korzystając z tego korespondenci prasy wiedeńskiej i berlińskiej, oraz reporterzy osławionej *Bohemji* w Pradze pokomponowali straszne legendy o „burdach, które Czesi (?) wywołali na cześć swego rodaka". Zawsze ta sama, już grubo przestarzała metoda nieuczciwości dziennikarskiej!

Rozprawy w sejmach krajowych zaczynają coraz więcej budzić interesu. W sejmie opawskim konserwatywny deputowany Sedlnitzky stwierdził, że szkoła coraz większego wymaga nakładu, a coraz mniejsze przynosi korzyści.

Moralne wychowanie dzieci bardzo jest niedostateczne, bo dziczeją one coraz więcej. Zarzuty poprzedniego mówcy usiłował bez skutku zbić poseł Menger. Poseł ks. Świeży domagał się zaprowadzenia szkół wyznaniowych wskazując, że tylko takie mogą wpływać dodatnio na młodzież i jej moralność. Poseł dr. Michejda przemawiał za usunięciem z słowiańskich szkół ludowych nauki niemieckiego języka i za zaprowadzeniem w jednem z seminarjów nauczycielskich na Szląsku polskiego wykładowego języka.

Sejm salcburski podniósł najwyższą płacę nauczycieli ludowych do 500 złr. W sejmie morawskim krytykowali posłowie czescy bardzo ostro zachowanie się administracji szkolnej wobec czeskiej narodowości. Jeden z mówców oświadczył wprost, że Czesi nie mogą niczego spodziewać się od rządu, dopóki ministrem oświaty pozostanie mąż, nie mający serca dla czeskiego języka. Inny mówca, ks. prob. Weber nazwał obecne szkoły ludowe zakładami ogłupiania. Usiłował bronić szkolnictwo i ministra oświaty obecny na posiedzeniu namiestnik a wtórowali mu posłowie niemieccy i żydowscy.

Społeczeństwo francuzkie, które początkowo przyjmowało zamachy z humorem, opanowała obecnie wielka trwoga, która burzycieli porządku coraz więcej ośmiela. Rząd, jak doniosły telegramy, występuje przeciw anarchistom bardzo energicznie, wydalając wszystkich obcych poddanych. Czy ta akcja będzie skuteczna, czy miejscowi anarchiści, pozbawieni zagranicznych pomocników, przestaną nastawać na spokój kapitalistów, wątpić należy. Środki policyjne wogóle nie zdołają ocalić Francji od nowej rewolucji. Na to potrzeba siły moralnej, jaką posiada kościół. Rząd francuzki przecież widocznie tego nie pojmuje, bo wydala z Paryża niemiłych anarchistom kaznodziejów i występuje przeciw poruszaniu z kazalnicy kwestyj społeczności. Przychylnych rzeczypospolitej biskupów oraz samego Papieża postępowanie gabinetu Loubeta bardzo niemile dotknęło.

Podana już przez nas wiadomość o przejściu byłego króla serbskiego Milana na żołd cara potwierdza się. Hr. Takowy pobierać będzie 4000 rs. miesięcznie, pod warunkiem, że bez upoważnienia rządu rosyjskiego nie uda się do Serbji.

Reakcyjne dzienniki rosyjskie napadają gwałtownie na Tołstoja, nazywając go buntownikiem i burzycielem porządku.

W piekącej sprawie reformy szkolnictwa ludowego.

(Dokończenie).

Przedewszystkiem zaznaczyć winniśmy, że bardzo wielu światłych mężów, pedagogów doświadczonych i zrozumiało nasz projekt i przyklasnęło mu szczerze. Projekt ten postawiony był tak jasno, że to, co nas w zarzutach Sz. Oponenta najbardziej zadziwia jest zupełne niezrozumienie samego jądra kwestji. Zarzuty jego, co widocznem jest z tekstu do trzech głównych sprowadzić się dadzą: 1) Że projekt nasz podziału nauczycieli na wiejskich i miejskich zmierza do odjęcia ludowi oświaty, 2) że projekt ten prowadzi do poniżenia jednej części nauczycieli, 3) że projekt ten jest wyrazem zasad arystokratycznych, uwielbiających klasy wyższe, a gardzących chłopem. Co do pierwszego zarzutu, projekt nasz zamierza osiągnąć wprost przeciwny skutek, t. j. ulepszenie oświaty ludowej, trzymanie się zaś dzisiejszego szablonu jest dla tej oświaty zabójczem. Ograniczenie przedmiotów szkolnych na wsi do nauki religji, czytania, pisania, rachowania i historji polskiej, nie tamuje bynajmniej zdolniejszym uczniom drogi do dalszych studjów, do przejścia do szkół miejskich, lecz je ułatwia, dając im mniejsze zapewne wykształcenie co do ilości, lecz za to gruntowniejsze pod względem jakości, a to lepsza podstawa. Wszystkim też nawet mniej zdolnym uczniom zmniejszając program przedmiotu, ułatwia pracę, czyni ją tem milszą właśnie dlatego, że jest łatwiejszą, czyni ją gruntowniejszą i dostępną dla wszystkich uczniów bez wyjątku. Taki więc program popiera oświatę tak ze względu na większą ilość uczniów ją przyjmujących, jak i na jakość zgłębienia przedmiotów. Umysł ludzki jak strumień: im węższym płynie korytem, tem bystrzej i głębiej toczy swoje fale, im zaś szerzej się rozlewa, tem powolniejszym i tem płytszym będzie.

2) To samo da się zastosować i do nauczycieli wiejskich, których nie poniży wcale brak znajomości języka niemieckiego, krystalografji lub logarytmów. Pojęcia ich nie zaciemnią się przez to, duch nie skarłowacieje, lecz owszem potężniejszym się stanie. *Timeo hominem unius libri* mawiali starzy, a mądre to było przysłowie, zrodzone w mądrzejszych, niż nasze umysłach. Próżno więc zarzuca nam p. Janko, jakobyśmy chcieli w nauczycielach wiejskich mieć „partaczów", bo właśnie mistrzem będzie nauczyciel, jeśli się go uwolni od zbytecznego balastu niemczyzny i t. p. rzeczy, a da mu się polot w tym kierunku, w którym lud wykształcony być powinien gruntownie. Większe jest niebezpieczeństwo partactwa tam, gdzie jest encyklopedyczne wykształcenie, bo ono wtedy może być tylko powierzchownem i co gorsza prowadzi do partactwa religijnego i moralnego, bo jak już pisaliśmy dawniej, nauka głęboka prowadzi do Boga, połowiczna zaś od niego odwodzi.

3) Projekt nasz wreszcie nie jest, jak bezzasadnie twierdzi Sz. Oponent, wynikiem arystokratycznej jakiejś opinji, mniemania, że „z pod strzechy nic dobrego nie wyjdzie, tylko z kamienicy, zamku, pałacu". Powiemy p. inspektorowi pod sekretem, że w innym liście zarzucają nam chłopomanję z powodu tych samych artykułów. Takie zaś dość skrajne opinje dowodzą, żeśmy się snać pośredniej trzymali drogi.

Jeśli z ludu wiejskiego chcemy mieć nauczycieli, jest że to poniżeniem strzechy, czy jej wywyższeniem? Niech p. inspektor sam to osądzi — ale na zimno.

Osobna kategorja nauczycieli wiejskich i osobny program dla szkół wiejskich nie uwłacza ludowi, ale zaszczyt mu przynosi, nie zabija go, ale zachowuje.

P. inspektor raczej broniąc dzisiejszego systemu mimowiednie zapewne zmierza do zniszczenia naszego ludu. Nie to jest bowiem celem jego oświaty, aby go uczynić zdolnym na kaprala, zdolnym do przesiedlenia się do miast, aby pług jego zamienić na karabin, książkę, pióro lub łokieć, ale by mu dać to wykształcenie, jakie jest potrzebnem, by miłował Boga, Ojczyznę, rolę swoję i stan swój zaszczytny, by nikomu oszukać się nie dał, by umiał odróżnić złe od dobrego, lecz by pozostał tem, czem jest — rolnikiem, wieśniakiem. Inaczej wyludnimy wsie, a przeludnimy miasta. Szydzi p. inspektor z chłopskiego pługa, a przecież gdyby nie ten pług, nie miałby p. inspektor powszedniego chleba.

Zbyteczne więc są deklamacje Sz. Oponenta i gromy przezeń miotane, zbyteczne epitety „bezsensu" „zguby kraju" i t. p. Nie mówię już o naiwnych jego twierdzeniach, że np. nauczyciel wiejski może znaleść towarzystwo we dworze, jeśli jest dobrym, „bo każde dobre ziarno jest poszukiwane". Prawda, że „sługa dobry jest poszukiwany", ależ sądzimy, że nauczyciel nie zadowolniłby się przedpokojem. Gdyby dobroć sama wystarczała dworom za powód do pożycia towarzyskiego z ludźmi, toć każdy dobry chłop, każdy dobry rzemieślnik bywałby przyjmowany na salonach. „Kochanowski pisał wiersze na wsi, Brodziński kochał wiejskie zacisze — a więc i nauczyciel pokochać je może i nudzić się nie będzie", tak znów naiwnie woła p. inspektor.

Niech p. inspektor kupi wieś każdemu z nauczycieli, a w dodatku natchnie ich duchem poezji, a z pewnością i oni będą pisali wiersze i nudzić się nie będą!

Bez potrzeby też wysila się p. inspektor na wykazanie wyższości zadania nauczyciela na wsi niż w mieście, dlatego, że na wsi nauczyciel musi uczyć wszystkie klasy, wszystkich przedmiotów i tak zastępuje nieraz 6 nauczycieli miejskich. Zapomniał widać p. inspektor, że projekt nasz chce umniejszenia przedmiotów naukowych w szkołach wiejskich, że więc wobec tego nauczyciel wiejski niepotrzebowałby umieć i uczyć 6 razy tyle, co miejski.

Pomijamy inne idealne twierdzenia p. inspektora, jak o miljonach, które kraj da, aby nauczyciel wiejski miał 1000 złr. pensji, jak porównania naszego kraju z Norwegją lub Ameryką i t. p.

Zastrzegamy się jednak, że nie było zamiarem naszego projektu wskazywać sposóbu, w jakiby reformę szkolnictwa ludowego najpraktyczniej przeprowadzić można, lecz chcieliśmy tylko rzucić myśl, która przyjęta i wykonana przez ludzi fachowych należycie mogłaby ulgę przynieść nauczycielstwu, ułatwienie krajowemu skarbowi, a rzetelną korzyść ludowi naszemu. Lecz oczywiście, by myśl tę zrozumieć, potrzeba najprzód wyzuć się z tego mniemania, że ustawa jest nietykalnem bożyszczem, a szablon stereotypowy ideałem doskonałości.

Z KRAJU.

Pięćdziesięcio-lecie Teatru hr. Skarbka we Lwowie.

W dn. 28 marca obchodziła scena lwowska pięćdziesięcioletni jubileusz swego istnienia. W przybranej wieńcami sali teatralnej wystawiono nieśmiertelne „Śluby panieńskie". Publiczność zapełniła widownię po brzegi.

Przedstawienie rozpoczęła uwertura z „Wilhelma Tella," wykonana przez orkiestrę. Rozrzewniającą była chwila, gdy po skończeniu uwertury zbliżył się kapelmistrz p. Jarecki do najstarszego z członków orkiestry p. Langa, i ofiarując mu wieńce, dobrze zasłużone, uścisnął mu rękę, wśród oklasków publiczności i uroczystego dźwięku fanfary. Pan Lang 57 lat jest członkiem orkiestry — pamięta więc piękną chwilę otwarcia teatru hr. Skarbka, — a wczoraj z tym samym artyzmem, co przed laty i z tym samym „zapałem młodziana, choć nie w pierwszej porze wieku," odegrał solo na flecie.

Prolog okolicznościowy, napisany z niepospolitym talentem przez znanego poetę, Stanisława Rossowskiego, a wykonany przez pannę Bogusławską (genjusz sztuki) i p. Chmielińskiego (genjusz historji) — wywarł głębokie wrażenie.

Przedstawienie zakończyła wśród dźwięków hymnu Mendelssohna apoteoza Fundatora, układu p. Barącza. W głębi na wysokim piedestale ukazał się posąg hr. Skarbka; nad nim w górze, Muzy, a w okół, w grupach artystycznie ułożonych, postacie: Fredry, Korzeniowskiego, Bogusławskiego, Kamińskiego, Smochowskiego, Nowakowskiego. Oklaski rozbrzmiewały bardzo długo.

* * *

W ciągu uroczystości nadeszły do Lwowa następujące telegramy: Od dyrekcji teatru krakowskiego: „Cześć temu, co teatr lwowski ufundował. Sława artystom, co w nim pracowali. Szczęścia temu, co dalej będzie nim kierował i szczęścia artystom, co w nim będą grali — Sachorowski". Od artystów sceny krakowskiej: „Przyłączając się do dzisiejszej uroczystości, zasyłamy serdeczne życzenia dalszego rozwoju sztuce i trwałego powodzenia — Artyści sceny krakowskiej".

Artyści teatru ruskiego z p. Biberowiczem na czele złożyli na ręce p. Szmitta wspaniały adres w aksamitnej oprawie. Na okładce widnieje napis:

„1842 Artysty ruskoho teatru artystom teatru polskoho u Lwowi 1892". Wewnątrz na ozdobionej stosowną winietą karcie, czytamy nazwiska wszystkich członków ruskiego teatru, oraz tekst adresu, który tu w przekładzie podajemy:

„Wielce szanowni koledzy!

Dziś obchodzicie wielkie święto, bo dziś upływa 50 lat, kiedy to wielki filantrop, potomek wielkiego rodu i sławnego polskiego plemienia, postanowiwszy z prawdziwem poświęceniem całe swoje mienie oddać dla dobra ubogiej i cierpiącej ludzkości, wzniósł także wspaniały przybytek dla polskiej sceny, żeby nie potrzebowała błąkać się po cudzych kątach, lecz mogła we własnej chacie swobodnie się rozwijać, pielęgnować narodową mowę, narodową sztukę i zwyczaje. To prawdziwie wielki człowiek, bo oprócz tego zabezpieczył on także siedzibę waszą i siedzibę waszych rodzin. Pomnik, jaki sobie zbudował w wdzięcznych sercach swego narodu, dokonawszy tak wielkiego dzieła, przetrwa całe stulecia, a imię jego, imię hrabiego Skarbka będzie pamiętne, dopóki świata i słońca.

Wy, wielce szanowni panowie, co zawsze odnosiliście się do nas i do naszej sceny przychylnie i po koleżeńsku, i nie raz dawaliście nam dowody swojej prawdziwej sympatji, miejcie przekonanie, że to wasze święto czcimy razem z wami, odczuwamy i sercem radujemy się, żeście doczekali się tego jubileuszu. Przyjmijcie więc od nas, waszych pobratymców po sztuce, nasze szczerorusskie życzenie, aby jak dotychczas, tak i nadal pod światłym przewodem i opieką całego kraju, wasza sztuka dramatyczna kwitła i rozwijała się na korzyść waszego narodu.

Dyrekcja i artyści ruskiej sceny".

Z Rady szkolnej krajowej.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 28 marca 1892: 1) Poruczyć kierownictwo szkoły w Szuparce rzeczywistemu nauczycielowi tej szkoły, Michałowi Sobolowi; 2) Systemizować od dnia 1 września b. r. posadę osobnego nauczyciela religji rzymsko-katolickiej dla 5-klasowej szkoły ludowej w Mościskach; 3) Przekształcić szkołę etatową w Bukaczowcach z dniem 1 września b. r. na dwuklasową, o 1 nauczycielu z pełną płacą i 1 nauczycielu młodszym; 4) Zorganizować szkołę lud w Kwaszynie (pow. Dobromil) od 1 września b. r.; 5) Przekształcić szkoły filjalne w Głowaczowej (Pilzno) i w Gawłowie (Bochnia) od 1 go września b. r. na etatowe.

KURJER LWOWSKI

* U państwa Namiestnikostwa odbył się w dniu 24 z. m. obiad na dwadzieścia cztery osoby. Wzięli w nim udział członkowie Wydziału krajowego i niektórzy posłowie.

* Komitet budowy pomnika Aleksandra hr. Fredry uprasza pp. rzeźbiarzy o nadesłanie modelów najpóźniej do dnia 1 czerwca b. r.

* Jerzy hrabia Borkowski powziął myśl wystawienia nagrobka dla zmarłego w Wiedniu artysty-malarza Lwowianina, Leopolskiego. Epitafium ma być umieszczone w kościele OO. Dominikanów. Fundusz na sprawienie epitafium jest już zebrany w znacznej kwocie z dochodów wystawy dzieł ś. p. Leopolskiego, którą urządzono w salonach Zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych we Lwowie. Dyrekcja Towarzystwa sztuk pięknych ogłosi konkurs na wykonanie epitafium.

KURJER PROWINCJONALNY

* Wczoraj przy udziale około 300 wyborców m. Przemyśla odbył się tam sejmik relacyjny, na którym zdawał sprawę poseł do Rady państwa dr. Witold Lewicki. Zebraniu przewodniczył wiceburmistrz p. Doliński. Dr. Lewicki przedstawiając charakterystykę stronnictw w Radzie państwa, wykazał powody, przemawiające za polityką Koła polskiego wolnej ręki wobec innych stronnictw i rządu. Z kolei omawiał sprawę decentralizacji kolei, mówił o inspektorach okręgowych, poruszył politykę w sprawie Szląska i inwestycyjną politykę kraju. Zwracając się ku przyszłości, zalecał i nadal politykę wolnej ręki wobec stronnictw i rządu, posługując się *ad hoc* stworzoną większością do reform ustawodawczych. W końcu zgłoszono kilka interpelacyj, między innemi były interpelacje p. Gamskiego w sprawie ofiar państwa na rzecz Wiednia i w sprawie ewentualnego odszkodowania właścicieli w rejonie fortyfikacyjnym. Po odpowiedziach dra Lewickiego udzielili mu zebrani jednomyślnie wotum zaufania.

* Z Sambora piszą nam: Dnia 22 b. m. obchodził magistrat miasta Sambora 25 letnią rocznicę swego samorządu. Po uroczystem nabożeństwie w kościele parafialnym ob. łac. udała się rada gminna do burmistrza p. dra Budzynowskiego, który wszystkich podejmował z staropolską gościnnością, w czem dopomagał mu także wiceburmistrz p. Bukietyński, kupiec samborski. Przy stole wniósł gospodarz pierwszy toast na cześć monarchy, wyrażając mu przytem wdzięczność za nadanie miastu autonomji. Toastu tego wysłuchali goście stojąc, a po nim wznieśli trzykrotny okrzyk. Najjaśniejszy Pan, Cesarz Franciszek Józef I niech żyje! Drugi toast wniósł jeden z gości do rady gminnej nie należący — ks. kanonik Dornwald, na pomyślność całej Rady gminnej, przy czem podnosił zalety obecnego burmistrza, mianowicie jego pilność, gorliwość i staranie o dobro miasta.

Później przemawiało na temat o autonomji jeszcze kilku tak z gości do Rady nie należących — jako też z radnych, z których jeden wyznania mojżeszowego, piastujący godność radnego przez 25 lat bez przerwy, t. j. od pierwszej chwili ukonstytuowania się rady miejskiej, dawał krótkie sprawozdanie z 25-letniej działalności Rady, a lubo mówcy język polski nie bardzo dopisał, dopisała za to hojna jego kieszeń, złożył bowiem na ubogich miasta Sambora 50 złr. w ręce zacnej gospodyni domu pani prezesowej Budzyńskiej. Tak piękny przykład znalazł wnet swoich naśladowców, którzy z poprzednią kwotą złożyli przeszło 140 złr. na rzecz ubogich.

Wreszcie ucztę zakończono toastem „kochajmy się".

KURJER POCZTOWY.

* Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjałów pocztowych: Juljana Kłosowskiego z Rzeszowa do Krakowa, i Bazylego Potelickiego z Tarnowa do Lwowa, tudzież asystentów pocztowych: Leopolda Drewnowskiego z Nowego Sącza do Krakowa, i Ludwika Muchowicza z Krakowa do Podgórza.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Tu Ignasiowi troszeczkę się twarz przeciągnęła, lecz mówił dalej:

— Ona wprawdzie nie ma majątku, rodem także nie może z nami się równać, ale czy to na tem szczęście zależy? Czy papa widzi w tem jakie przeszkody?

Zaklika odpowiedział mu na to poważnie, ale z dobrego serca:

— Ja majątku przy ożenieniu nigdy nie biorę w rachubę. Według praw naturalnych mąż powinien żywić żonę, nie żona męża. Do rodu także nie przywięzuję wagi, przecież nie jestem Firlejem. Ale za to rozumiem, że rodzinę, której córkę się bierze za żonę, należy zawsze wziąć bardzo uważnie na oko, bo dziewczyna wnosi zazwyczaj to wszystko w dom swego męża, czego się nauczyła od swoich rodziców. Owóż o rodzinie Balcerów ja nie mam dokładnego wyobrażenia. Matki wcale nie znałem. Ojciec był niezawodnie jednym z najuczciwszych ludzi, o których się bliżej otarłem, ale mimo to brakło mu charakteru. Po ostatnim pogromie zrospaczył o wszystkiem i zaparł się tych wszystkich przekonań i uczuć, które były treścią jego całego życia: tacy ludzie nie mają w sobie żadnej moralnej podstawy. Zmiana zapatrywań się na sprawy bieżące jest często obowiązkiem rozumnego człowieka; gdyby człowiek w praktyce życia swoich opinii nie zmieniał, to postęp stałby się niemożebnym: ale kto swoje zasadnicze wierzenia i przekonania, kto swoje własne ideały zmiął, podeptał nogami i z pogardą odrzucił od siebie, ten postąpił tak samo, jak gdyby swoją rodzoną matkę sprzedał za kawałek rżanego chleba. Prócz tego nałykał się za granicą rozmaitych naukowych teoryi, których nie strawił a mimo to według nich urządził dalsze swe życie. Te fatalne obłędy nie mogły nie wywrzeć wpływu na jego dzieci. O jego syna niema nawet co pytać: to jest człowiek bez czci i wiary a do tego fanatyk, daj mu Boże, ażeby nie skończył swojego życia w więzieniu albo na szubienicy za zbrodnie, o których będzie wprawdzie rozumiał, że je popełnił dla zbawienia ludzkości, ale które pomimo to będą pospolitemi zbrodniami. Mieć takiego szwagierka nie może być rzeczą ponętną. Flory nie znam. Przyznaję ci chętnie, że to jest dziewczyna niepospolicie piękna, ukształcona, rozumna, z silną wolą i charakterem, z tych wszystkich względów i ja mam dla niej szczerą sympatyę: ale nie znam wcale jej strony moralnej. Z konwersacyi pobieżnych, jakie z nią miałem, zdawało mi się czasami, że zna życie z tej strony, z której panna go znać nie powinna: ale nie wydaję mojego zdania, bo rzeczy tej nie badałem gruntownie. Była studentką medycyny, w tym zawodzie musiała się z konieczności pozbyć tego uczucia, które nazywamy sromem dziewiczym, a oprócz tego w tem towarzystwie, w którem żyła, mogła się wielu rzeczy ze słyszenia dowiedzieć a niekoniecznie z własnego doświadczenia. Nie wydaję zatem mojego zdania, ale pojadę do niej, rozgadam się z nią, przeprowadzę auskultacyę sumienia — a potem ci powiem, co w niej siedzi.

Na taką odpowiedź Ignaś nos spuścił na kwintę: nie dla tego, aby się tej auskultacyi obawiał, bo on był przekonany, że Flora jest ideałem moralności i wszelakiej zacności i żadne badanie jej duszy najmniejszej skazy na niej nie odkryje, ale dlatego, że ojciec puszcza tę sprawę w odwłokę i Flora nie będzie z tego kontenta. Ojciec to zauważył i zaczął mówić w ten sens, że ożenienie się jest najważniejszym aktem całego życia, że wprawdzie instynkt czasem lepiej prowadzi, niżeli wszystkie badania i rozumowania, wszelako, jeżeli można, to zawsze lepiej się zastanowić, — ale wtem stary Firlej przyjechał.

Zaczem Zaklika wyszedł przeciwko niemu, powitał go jak najserdeczniej, posadził go na najlepszym fotelu, ofiarował mu cygara i papierosy, — ale zarazem spostrzegł, że Ignaś zwiądł jak powismo, ledwie kilka słów do Firleja przez zęby wycedził i wyszedł. Ojciec zatem przeprosił Firleja i wybiegł za nim, dopadł go w trzecim czy czwartym pokoju, wziął go za rękę i rzekł:

— Słuchaj Ignaś, obawiam się, żeś mnie nie dobrze zrozumiał. Wiedz-że o tem, że mnie nigdy ani na myśl nie przyjdzie, przeszkadzać ci do szczęścia, jak ty sam je sobie ułożysz. Zresztą za siedm czy ośm miesięcy dojdziesz do pełnoletności, więc zrobisz sobie co zechcesz. Ale tymczasem ja przecież mam obowiązek czuwać przynajmniej nad tem, abyś tę drogę, na którą wstępujesz, widział jasno przed sobą. Ograniczam zatem moją wolę do minimum obowiązków ojcowskich. A nad to wszystko przecież ci sam powiedziałem, że wcale nie jestem uprzedzony przeciwko Florze. Mam tylko pewne skrupuły, lecz jestem pewny, że się rozprószą według twego życzenia...

Słysząc to Ignaś, musiał sam przyznać, że lepszego ojca niemasz na świecie. Serce mu uderzyło, łzy mu się zakręciły w oczach, pocałował ojca w ramię i wybiegł w dziedziniec, aby sobie kazać natychmiast zaprzęgać.

Siedząc w powozie rozmyślał nad tem, co się stało. Miał jakieś ciemne przeczucie, że ta zwłoka jest niepomyślną, bo śród zwłoki mogą zajść jakieś nieprzewidziane wypadki: ale sobie przypomniał, że ojciec sam się przyznaje do sympatyi dla Flory a więc te tam badania to czysta formalność. Miał także jakąś myśl instynktową, że powinienby Florę uprzedzić, że ojciec chce badać jej uczucia moralne: ale niebawem przyszedł do przekonania, że byłoby to obrażającem dla Flory, gdyby jej to powiedział. A wreszcie obawiał się jej niecierpliwości...

Zaczem kiedy zajechał na Balcerówkę i obaczył Florę czekającą go na werandzie, poskoczył ku niej, porwał ją za obydwie ręce i zawołał:

— Wszystko dobrze! Ojciec, jak każdy ojciec, który o tem nie myślał, chce się więcej zbliżyć do ciebie, zapewne przekonać się, czy mnie kochasz istotnie, prawdopodobnie jutro albo po jutrze sam tutaj przyjedzie, ale to są tylko formalności wynikające z towarzyskich zwyczajów: zresztą on sam jest pełen uwielbienia dla ciebie i mówił tak, jak gdyby sam kochał się w tobie...

Flora była uszczęśliwioną, siedzieli obok siebie na werandzie aż do samego obiadu, trzymali się ciągle za ręce, patrzali sobie w oczy z błogim na twarzach uśmiechem, usta im się nie zamykały, ich dusze całkiem się zlały ze sobą — i był to dzień najszczęliwszy w ich życiu.

Tymczasem, w Zaklikowie, ojciec Ignasia i stary Firlej prowadzili ze sobą przyjacielską rozmowę. Zaklika był rostargniony cokolwiek. Temu najlepszemu ojcu, pełnemu najdelikatniejszych uczuć dla wszystkich, ciężyło przedewszystkiem na sercu, że swemu własnemu synowi sprawił rzeczywistą zgryzotę. Jeszcze daleko przykrzej mu było dowiedzieć się, że Ignaś zakochał się do tego stopnia w Florze: nie było to małżeństwo, jakie marzył dla swego syna. Te warstwy społeczne, które się zaparły wszystkich ideałów dawniejszych pokoleń a szukały podstaw dalszego bytu wyłącznie w realizmie, w naturalizmie, w materyalizmie, były mu wstrętne do obrzydzenia. Widząc swojego syna wskakującego obydwiema nogami właśnie w te warstwy, niepomału tem się zasmucił: potrzeba mu było cokolwiek czasu, ażeby z tego nieprzyjemnego wrażenia ochłonął.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sejm krajowy.

Urządzenie służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich.

Komisja sanitarna postanowiła przedstawić Sejmowi wniosek o utworzenie na razie 14 okręgów sanitarnych w gminach i obszarach dworskich. Komisja w sprawozdaniu swem podnosi, że organizacja służby zdrowia tem pomyślniejsze wyda skutki, jeśli będzie wprowadzoną zrazu ile możności tylko tam, gdzie usposobienie jest dla niej przychylne i jeśli funkcjonowanie tej organizacji będzie zjednywać dla niej przychylność w coraz to dalszych okolicach kraju. Na to jednak potrzeba nietylko, aby wprowadzone obecnie okręgi istniały przez czas jakiś, lecz potrzeba także, co komisja ze szczególnym naciskiem podnosi, aby dobór osób mających pełnić funkcje lekarzy okręgowych, był zwłaszcza z początku, pod każdym względem jak najodpowiedniejszy. Mniej odpowiednie obsadzenie tych posad może zwichnąć powodzenie całej organizacji i zdepopularyzować ją pośród ludności. Należy usilnie— zdaniem komisji — baczyć na to, aby ci, którzy wśród ludności wiejskiej pełnić będą owe trudne obowiązki, wymagające wiele taktu i wyrozumiałości, byli ożywieni poczuciem dobra publicznego, niemniej należy usilnie baczyć na to, aby nie byli zbytecznie obarczani czynnościami biurowemi z uszczerbkiem dla właściwych ich zadań w kraju.

Wniosek posła Bobczyńskiego w sprawie zmiany ustawy szkolnej w kwestji preliminarzy Rad szkolnych miejscowych.

Poseł Konstanty Bobczyński złożył na ostatniej sesji sejmowej wniosek o zmianę ustępów 7 i 8 §. 9 ustawy krajowej z r. 1873 w tym kierunku, aby Rady szkolne okręgowe były uprawnione do układania preliminarzy potrzeb szkolnych w razie, gdyby Rada szkolna miejscowa preliminarz na rok następny najdalej do dnia 15 października poprzedzającego roku nie złożyła i Radzie szkolnej okręgowej nie przedłożyła; następnie, aby wszelkie dodatki do podatków na miejscowe fundusze szkolne, oraz wszelkie datki dobrowolne na ten cel były rozkładane i ściągane przez urzędy podatkowe i wypłacane wprost przewodniczącym Rad szkolnych miejscowych.

Wydział krajowy, któremu ta sprawa przekazaną została do zbadania w porozumieniu z Radą szkolną krajową, przedstawił Sejmowi wniosek przejścia do porządku dziennego nad żądaniem pos. Bobczyńskiego, opierając się na opinji Rady szkolnej krajowej, iż kwestja preliminarzy unormowaną została dostatecznie w instrukcji wykonawczej, zaś nałożenie na urzęda podatkowe obowiązku pobierania dochodów na rzecz miejscowych funduszów szkolnych, jest niemożliwe, gdyż powiększyłoby to znacznie czynności tych urzędów, a zamierzonego rezultatu by nie osiągnęło, gdyż urzędy podatkowe muszą podobne od stron opłaty zarachowywać na podatek państwowy i dodatki.

Na podstawie sprawozdania pos. Paszkowskiego, komisja szkolna podzieliła zapatrywanie Wydziału krajowego, iż w tym wypadku zmiany ustawy nie potrzeba, uznała jednak za wskazane przedstawić Sejmowi wniosek, aby wezwał rząd, celem przystąpienia do zmiany, względnie uzupełnienia instrukcji dla miejscowych i okręgowych Rad szkolnych z dnia 5 sierpnia 1874 l. 6110 (D. u. k. nr. 42, z r. 1875), oraz instrukcji dla c. k. urzędów podatkowych z dnia 20 lipca 1875 roku w następującym kierunku: aby, —

1) miejscowe Rady szkolne obowiązane były przedkładać Radom szkolnym okręgowym preliminarze szkolne na następny rok szkolny, najdalej do 15 października poprzedzającego roku;

2) rozkładanie na poszczególnych kontrybuentów w gminach i na obszarach dworskich dodatków do podatków, określonych w artykułach 18 i 24 ustawy krajowej z d. 2 maja r. 1873 (D. u. k. nr. 250) przekazane zostało urzędom podatkowym w ten sposób, aby te urzędy rzeczone dodatki do podatków osobno zarachowywały i z podatkami rządowymi ściągały, ściągnąwszy zaś takowe, wypłacały fundusze przeznaczone na potrzeby szkolne w myśl artykułu 24 ustawy krajowej z dnia 2 maja 1873 r. za nieostemplowanemi kwitami przewodniczącym Rad szkolnych miejscowych.

Już w numerze 5 *Przeglądu autonomicznego* podnieśliśmy znaczenie tej sprawy. Jest ona niezmiernej wagi dla szkolnictwa ludowego. Projekt komisji zgadza się w zupełności z naszymi w tej mierze wywodami; ukróci on samowolę wójtów, którzy dotąd przeważnie ciężary szkolne dowolnie rozdzielają, a jednocześnie unormuje system opłat w ten sposób, że dla nikogo te ostatnie nie będą zbyt ciężkiemi.

Nie ulega wątpliwości, że przyjęcie projektu komisji odda sprawie oświaty ludowej znakomite usługi.

Referentem tej sprawy jest dr. Paszkowski, poseł z Krakowa.

Pragnący bliżej się z pomienioną sprawą obznajomić, zalecamy odnośny artykuł zamieszczony w *Przeglądzie autonomicznym* z dnia 10 marca b. r.

PRIMA APRILIS

PRZEZ

Marję Piechocką.

Od połowy marca już ani jeden zimniejszy wiatr nie zawiał: to też kry i śniegi szybko topniały.

Jeden powiew wiatru tyle rozproszył po świecie tych zamarzniętych gwiazdek: jeden promyk słońca tyle ich w niwecz obrócił!

Bryłka lodu, tęczowa krupelka rosy, obłoczek pary: oto historja zmiennego płatka śniegu!

Na kogo też mogły się w niestałości zapatrzyć te koronkowe kryształki?

Ziemia czerni się wszędzie, ale wnet oziminy sieją szmaragdy na polu, aby ją pocieszyć po zimowej mlecznej sukience.

W ślad za pszenicą idą łąki, lasy, ogrody. Gdzie wczoraj był jakiś listek skręcony, nieśmiały, już dzisiaj roślinka pewna siebie i rozglądająca się ciekawie po świecie.

Wietrzyk ją nagina na prawo i na lewo, a w tych obrotach dostrzega mnóstwo towarzyszek, co jak ona wyjrzały dzisiaj „z rannych osłonek“.

Tutaj śnieżyczka rozsiała po ziemi srebrzyste gwiazdki. Dlaczegóż mamy zazdrościć błękitom, kiedy ziemia zaklęła je w posłanników wiosny?

Kwiatek, dziewczęce oczy i gwiazdka z nieba, to trzy kwiatki, trzy gwiazdki, trzy źreniczki Boże. Niechże więc nmiejętnie patrzą po tych czarach wiosennej zieleni.

Coraz więcej ciekawych główek ponad szarą ziemią a wszystkie rwą się do życia, piją tęczowe perełki rosy, kąpią się w promieniach słonecznych i rosną. rosną... jak różowe i pulchne dzieciaki, co to w oczach przemieniają się na zuchowatych chłopaków i małe kobietki.

Dąb — dziaduś całej okolicy, nie spieszy się z umajeniem swych nagich konarów.

Sturamienny pan Doświadczyński ani głową kiwnąć nie raczy, tylko porusza niedbale końcami gałązek i szepce:

„Zawcześnie, kwiatku, zawcześnie!
Jeszcze północ mrozem dmucha,
Z gór białe nie zeszły pleśnie,
Dąbrowa jeszcze nie sucha“...

Listki, pączki, gałązki, nadstawiają strzępiate uszka i nuż w śmiech. Ten śmieszek srebrzysty dzwoneczków konwalji, zapłonionej stokrótki i skromnisia fjołka.

Złośliwe uwagi krążą wśród wonnej rzeczypospolitej.

— Tak, zapewne, teraz każdy chwyta z upragnieniem promienie słońca, nikt o cień dębu nie stoi, to i na cóż dziadzio ma wcześniej stroić się w liście: byłoby to nawet bardzo źle dla mej ciotki primulki, rzekł pierwiosnek z różową buzią.

— Co to, to prawda, nie rozumiem, jak można tak długo wytrzymać w tej ciemni, odezwał się mały kiełek słonecznika, dumny, że kiedyś oko w oko spotka się z królem dnia i nawet jako wierny giermek, barwy jego nosić będzie.

— Mój kochany przebiśniegu, rzecze śnieżyczka, czy podobna wytrzymać pod ziemią, gdy świat taki miły, wonny i ciepły, jeżeli komu, to nam, bieluchnym zwiastunom kwietnia, należy się oznajmiać ludziom wiosny przybycie.

— Ja jestem mały i nie biały, mówi fjołek, a już trudno mi było nie wyjrzeć na świat. Z całą rodziną przeniosłem się w te strony i dobrze mi na tej polance. Zapachy moje idą w niebo i dla przyjemności śmiertelnych.

— Czy wie braciszek? odzywają się sąsiednie fjołki, mówił nam wietrzyk z nad strumyka, że mnóstwo naszych rówieśników zerwały dzieci z dworu nad Zelwianką. Ułożone w ślicznych bukiecikach wielu naszych znajomych powędrowało na imieniny do jednej szczęśliwej narzeczonej: wyobrażam sobie, jak musiała się nimi rozkoszować!

— Co do mnie, większej przyjemności nie mam, jak gdy piękne dziewczę odetchnie moją wonią, musnąwszy mnie ślicznym różowym noskiem.

— Otóż to jest ta sławiona skromność fjołka, odzywają się kosmatki i cały chór inspektowych roślinek, które duszą się i niecierpliwią pod szklannem zamknięciem.

— Trzeba mu aksamitnych nosków dziewczęcych, zanim barwa jego zabłyszczy w biskupim ubiorze.

— Piękna mi naprawdę skromność, kiedy książęta kościoła dodają nowego blasku do jego zaszczytów.

— Niby to on nie stoi o to wszystko, a mało kto lepiej odemnie zna jego źle ukrytą kokieterję, mówi stokrótka.

Cóż więcej odbija od zieleni, jak ta pochylona smętnie *fijołkowa główka*, ciemny znalazłby go po woni a niema tak dumnego, któryby na jego widok nie bił pokłonów i w pół się nie schylał, aby tylko zerwać i zatknąć w butonierce ów skromniutki kwiatek.

— A wiesz, ta panienka, co to dla nas ma krótki wzrok, to aż pince-nez włożyła, aby go zobaczyć.

— Żeby mnie oskubać listek po listku, to wcale jednak czterech oczu nie potrzebuje, dorzuca stokrótka i zadziera rumiany łepek z oburzenia.

— Jakem narcyz! nie daruję mu tego. Ta sama narzeczona, która przycisnęła do serca ten wielkopostny, ciemny bukiecik, przeszła koło mnie i ani spojrzała na mą wysmukłą łodygę: zapach kwiatu śnieżnego, purpurową obwódka jego korony wszystko przeszło niepostrzeżenie dla skromnego fjołka!

Oskarżony smutnie zwiesił główkę i już zabierał się do płaczu, ale w tej chwili pucołowaty tulipan odwrócił od niego powszechną uwagę i skierował mięsisty karczek w stronę brzóz i olszyn, które kiwały długiemi basiami, przysłuchując się rozhoworowi roślinek.

— Jakto zaraz poznać jednoroczniaka, mówiły jedna do drugiej; ledwo to zakwitnie, zabłyszczy i już musi krytykować swych kolegów i wzdychać za tem, co mają inni, zamiast skorzystać z czasu i cieszyć się światu i światłu.

— Powiadam ci barwinku — mówi bladozielona łodyżka gwoździka — z tą brzozą zawsze jedna historja. Wiecznie się skarży, wiecznie nad czemś ubolewa. Gdybym był człowiekiem, dałbym to płaczliwe drzewo za godło skargi i jeremiad.

Kalina tymczasem gniewa się nad modrym potokiem w gaju, że dopiero czerwiec przyniesie jej szatę godową.

— O byle prędzej, byle prędzej! Czemuż nie mogę jak tarnina ustroić się odświętnie z dniem pierwszego kwietnia!?

Albo ten migdałowiec, ten już okrywa się puchem łabędzim i mógłby upudrować nie jeden bziak, gdyby nie to, że karnawał już minął a wiosna odświeżyła wszystko i wszystkich.

I tak dalej i dalej, ostropiłkowane listki radeby jeszcze docinać niedoskonałości kwiatów swych braci. Ale już wieczór nadchodzi: szczecinkowate trawki rozkołysały się do snu a ostatni promyk słońca godzi je, pieści, całuje, tak że o zmroku pokój, przyjaźń i szczęście musiały zapanować w cieplarni, na polu, w lasach i ogrodach.

Jeszcze coś szemrze, ale głosem tak nieuchwytnym, tak obłocznym, że z żalem trzeba pożegnać nadzieję usłyszenia słodkiego: dobranoc, do widzenia, do jutra — w w mowie srebrnej basi wierzbowej i niezabudki z nad strumyka!

. . . .

I otóż ten piękny zachód słońca nie miał poranku. Wiatr zawiał z północy i wschodu, oziębił chmury, zmroził powietrze.

Drobniutki i ostry śnieg przypruszył pola i lasy. Roślinki pokurczyły się, lodowe, ziarniste krupki wyziębiły zapach w kielichu fijołka, stokrótka zwiesiła promienisty łepek; gałązki konwalji chwieją się skostniałe i dzwonią ząbkami zmrożonych kielichów; tu i owdzie badylki sztywne, zsiniałe skarżą się suchym szelestem.

Nawet ciocia primulka drży od zimna pod dębem, i radaby głębiej wcisnąć swe łapki pod suchowatą darń mchu, który jakoś najmniej osowiały spogląda na dzieło zniszczenia.

Basie brzóz, orzechów, leszczyny poodpadały i zaścielają ziemię jak nieruchome, wstrętne gąsienice.

Niema już i śladu dawnych barw, wdzięcznych nagінań, swobodnych szeptów! a mnie, co ostatniego marca tyle dało się gwarów podsłuchać, już dzisiaj, pierwszego kwietnia, nic podobnego uderzyć nie może.

Jaka była ostatnia myśl przed zaśnięciem tych kwiatów ostrojęzyczkowych? jakie półsłówko zmroził szron w ostatnim oddechu lilijki wodnej?

Bluszcz tylko drżąc silniej dąb swój oplata, tuli się do ciemnego zmarszczonego pnia jakby chciał zespolić się w jedno z sędziwym przyjacielem.

A ten zawsze poważny szumi w takt z wiatrem w dal smutną i szarą.

Zawczesne marzenia! zbyt skore i lotne zamiary. Promień słońca was budzi — pierwsze dotknięcie mrozu podcina.

W cichości, cierpliwości, rośnijcie w siły żywotne. Niechaj bez skutku przejdą nad wami burze, szrony i niedojrzałe blaski, aż w porze stosownej ukażecie się na jaśni światła dziennego, świadome, że niebezpieczeństwo znać i zbroić się przeciw niemu należy. Naprożno go nie kusić, a przed błyskiem i ponętą gromadzić siły odporne. Dlaczego łudzić się rozpraszaniem trudów w dzień słoneczny, kiedy dziś i wczoraj i przed wiekiem słońce zachodziło pięknie, aby wejść nazajutrz wśród chmur i mgły?...

I dąb kołysał majestatycznie czarne konary i zwieszał je ku ziemi, jakby w zadumie o przyszłem pokoleniu, wytrwalszem na mróz i wiatry. Ale czemuż to wachanie się przedłuża? Ej, snać olbrzym nie rozwiązał jeszcze zagadki, a czas już po raz setny rzeźbi na jego korze: *„Prima aprilis“*.

Czesi w domu.

W ostatnich czasach słyszymy i mówimy wiele o Czechach; przyczyna tego powszechnie znana. Mimo to nie będzie zbyt śmiałem twierdzenie, że znaczna większość w Galicji (wyłączając naszego chłopa) wie o istnieniu staro- i młodoczechów, zna mniej więcej ich wyznanie i stanowisko polityczne, ale o samym narodzie, jego życiu w małych miastach i na wsi, ma albo fałszywe, najczęściej przesadne, albo słabe tylko pojęcie. Ten i ów widział Pragę, dzięki wycieczkom wystawowym, zna sławną trójcę kąpielową: Karlsbad, Marienbad, Franzensbad, ale tam pozna życie wielkiego miasta — tu kąpielowe.

Jeżeli zaglądniemy na wieść lub do małych miasteczek czeskich, to błąd ten znajdziemy po stronie Czechów spotęgowany do tego stopnia, że go jako błąd istotny wytknąć im musimy. Większość, a ta decyduje, wie tyle o Królestwie Polskiem, co o Syberji, a o Galicji nie więcej, jak o Afryce.

Dobrze — chociaż jednostronnie — znają Galicję handlarze koni, bydła i nierogacizny, przeważnie oczywiście żydzi, bo Czechy niestety, równie mocno „zażydowione“, chociaż brak im naszych hałaciarzy.

Przypatrzmy się bliżej miasteczkom w wschodniej części Czech, jak Opocno, Neustadt a. d. Mettau, Dobrużka, Trebechowice i t. p. Dwa pierwsze liczą około 2500—3000 mieszkańców i są siedliskiem sądów powiatowych, odpowiadają więc mniej więcej naszym miasteczkom, jak Dobczyce, Niepołomice i t. d. Dobrużka i Trebechowice, są nawet sądu powiatowego pozbawione, chociaż od Opocna większe tak liczbą mieszkańców, jak i ruchem handlowym. Podobieństwa jednak między naszemi i czeskiemi miasteczkami, oprócz tego, że jedne i drugie mają po największej części sąd, zbliżoną liczbę mieszkańców, adwokata i doktora, niema zresztą żadnego.

Te tak małe miasteczka czeskie są zabudowane gęściej jak nasza Limanowa lub Przeworsk — porządniej jak Bochnia. — W każdem z nich są co najmniej dwie, skromnie ale wygodnie urządzone gospody, (tu często i nie bez racji hotelami zwane), gdzie można przenocować na przyzwoitej pościeli, zjeść czysto i nawet smacznie. Nie brak w nich dobrego szewca, krawca, stolarza, — dostanie i gotowe meble, lampy Dittmara, jest nawet mały Hawełka.

Inteligencja składa się zwykle z dwóch doktorów, dwóch adwokatów, urzędników sądowych, urzędników fabrycznych i kilku kupców.

W Opocnie, leżącem w fideikomisalnych dobrach ks. Colloredo-Manusfelda, jest oprócz tego kilku pensjonowanych i kilkunastu czynnych urzędników dóbr książęcych i konsorcjum dzierżawców. W zasadzie wszystkich urzędników gospodarczych, tak wyższej, jak i niższej rangi, do inteligencji zaliczyć musimy; ci ostatni są, jak wiadomo, w Galicji lepszego wykształcenia, choćby nawet czysto fachowego pozbawieni, chociaż zwrot od dwóch lat się datujący, pozwala i u nas spodziewać się poprawy.

Życie towarzyskie bardzo rozwinięte, ale mało ożywione i od naszego odmienne, manifestuje się więcej na sposób niemiecki: siedzeniem w restauracji przy kufelku (mąż, żona, i dzieci), albo w stowarzyszeniach (Verein), których Opocno ma 26! Prezydentów, prezesów, sekretarzy, niemal tyle co w Krakowie.

(Dokończenie nastąpi).

Marynarka angielska.

Jednocześnie z rozbiorem budżetu marynarki angielskiej, złożonego Izbie gmin przez lorda Jerzego Hamilton'a, ministra marynarki i pierwszego lorda admiralicji, ukazał się w belgijskim dzienniku *Indépendance Belge* szereg artykułów przez bezimiennego angielskiego pisarza, podpisującego się pseudonimem *Nauticus*. Artykuły te, świadczące na każdym kroku o gruntownej znajomości przedmiotu, nosiły dramatyczny tytuł: „Upadek marynarki angielskiej“. Ideą przewodnią autora była coraz większa potęga marynarki francuzkiej, której nie mogą obecnie sprostać siły morskie Anglji. Z góry można było mieć przeświadczenie, że twierdzenie takie jest przesadne, i że autorowi chodziło jedynie o podrażnienie opinji narodowej i ułatwienie ministrowi nowych zasiłków dla floty od parlamentu. Przypomniano sobie, że nieraz w Niemczech ks. Bismarck wykazywał niebezpieczeństwa i natychmiastową napaść, którą miała rzekomo grozić Francja, i że zawsze dzięki temu prostemu manewrowi udawało się otrzymywać żądane kredyta.

Podejrzenia takie okazały się jednak bezpodstawnemi. Z jednej strony *Nauticus* zakończył swe artykuły fantastycznym wybrykiem — pokazał całą flotę angielską, podstępnie schwytaną przez Francję i zniszczoną nawet przed istotnem rozpoczęciem wojny — i w ten sposób zniweczył własnowolnie wrażenie poważnego studjum, jakiego się po nim spodziewano. Z drugiej strony lord Hamilton nie miał potrzeby uciekać się do takich fortelów, ponieważ opozycji w Izbie przeciwko swojemu budżetowi tegorocznemu nie znalazł. Jakkolwiek parlament jest podzielony na wrogie obozy, atoli różnice zapatrywań znikają, gdy mowa o siłach morskich, które wszystkie stronnictwa jednakowo cenią. W budżecie tegorocznym znajduje się zresztą zaledwie nieznaczna kwota 25,000 funt. sterl. po nad wydatki zeszłoroczne. W 1889 roku, wskutek uchwalonego *Naval Defence Act'u*, dodano przez lat siedm do zwykłego etatu marynarki sumę: funt. sterl. 1,500.000 — ażeby postawić marynarkę na wysokości potrzeb narodowego bezpieczeństwa. Mając w ten sposób aż do 1895 roku zabezpieczone fundusze i rozłożone systematycznie prace, admiralicja nie ma oczywiście potrzeby uderzać już obecnie na trwogę. Gdy prowadzone teraz prace się ukończą — a ich pośpiechowi i dokładności oddał w tych dniach lord Hamilton hołd całkowity — wtedy przyjdzie kolej na nowy wydatek nadzwyczajny; tymczasem zaś i władze, i opinja są zadowolone, spoglądając na cztery wielkie pancerniki pierwszej klasy: „Royal Sovereign“, „Empress of India“, „Hood“ i nakoniec świeżo na morze spuszczony „Repulse“; połowy zadania już dokonano w krótszym przeciągu czasu, aniżeli obliczano.

Chociaż więc nie należy przywiązywać większego znaczenia do tragicznego horoskopu, stawianego przez Nauticusa, aniżeli do słynnej swojego czasu *Bitwy pod Dorking* albo do drukującej się obecnie fantazji w tygodniku *Black and White* o tegorocznej wojnie europejskiej, którą już kalendarz wyprzedził, to niemniej tedy zaprzeczyć niemożna, że obliczenie i porównanie sił morskich francuzkich z angielskiemi żywo poruszyło opinję, i że upiór hegemonji francuzkiej spać nie da czas jakiś John Bull'owi. Podstawą wszystkich kombinacyj morskich, urzędownie uznaną w Anglji, jest takie uorganizowanie floty, aby swą liczbą i rynsztunkiem wyrównywała flocie dwóch jakichkolwiek skoalizowanych mocarstw, z których jednem jest Francja. Anglicy oddają Francji honor, że się jej jednej obawiają i jeżeli obojętnie albo nawet z zadowoleniem śledzą postępy marynarki włoskiej lub niemieckiej, to za to każdy jej przyrost we Francji drażni ich i do odpowiedniego z ich strony nakłania wysiłku. W tę stronę krytykę swą skierowawszy, bezimienny pisarz z góry na sympatję rodaków mógł rachować. Że jednak jest w tej filipice, mimo tendencyjnej przesady, kilka punktów prawdziwych i punktów istotnie czarnych, nie ulega wątpliwości. Chcemy je tutaj wykazać.

Jest niezaprzeczoną prawdą, że ze względu na wyspiarskie położenie, na ogrom kolonjalnych posiadłości i na rozmiary handlu wywozowego i przewozowego, W. Brytania powinna posiadać znaczniejszą flotę aniżeli jakiekolwiek inne mocarstwo europejskie. Jej flota wojenna nie powinna być mniejszą od 40% wszystkich flot zjednoczonych; Francja zadowolić się może 17%, Niemcy 19%, Rosja 12%, Austrja 6%, Włochy 5,51% etc. Co się tyczy okrętów pancernych, Anglja znajduje się, a raczej znajdować się będzie w 1895 r. na tej wysokości po wprowadzeniu w czyn w całej rozciągłości *Naval Defence Actu*, ale co do wszystkich innych typów okrętowych: krzyżowców, awizów, torpedowców i t. d zamiast 40% ma jedynie 23,6%. Nadto ani co do swej szybkości, ani co do swego uzbrojenia pancerniki angielskie nie mogą rywalizować z francuzkiemi. Autor przypomina wypadki, zaszłe w ostatnich kilku latach na okrętach uważanych za doskonałe: wybuchy machin parowych, nie dających oczekiwanej szybkości, armaty, które pękały przy pierwszych strzałach, albo które nie mogły wytrzymać więcej niż 25 strzałów etc. Zmarnowano olbrzymie fundusze na rzekome ulepszenia, rzucano się lekkomyślnie na budowle typów nowych i nowych armat, bez uprzedniego i należytego ich wypróbowania. Fakta te były znane każdy po szczególe; zestawione razem rzucają istotnie na całość organizacji angielskiej światło ponure. Autor przypisuje ten szereg sromotnych błędów brakowi wszelkiej kontroli ze strony administracji, złożonej nie z fachowych ludzi, lecz z cywilnych urzędników, niewystarczającej liczbie oficerów marynarki, do której wyborowe warstwy społeczeństwa cisnąć się przestały, złej organizacji stacyj morskich i nakoniec rutynie, z której spazmatyczne skoki czyczynione bywają ku niewypróbowanym i często potwornym wynalazkom.

Grupując stosownie do objętości w tonnach, eskadrę francuzką na morzu Śródziemnem *Nauticus* ocenia na 184,823, angielską zaś tylko na 126,980. Francja posiada 7 krzyżowców, płynących z szybkością 18 węzłów na godzinę, Anglja nie ma ani jednego takiej szybkości; Francja ma 16 pancerników robiących więcej niż 14 węzłów, Anglja ma ich tylko 9; załoga francuzkich pancerników wynosi 10,196 żołnierzy, angielskich zaledwie 5,652; załoga na krzyżowcach wynosi we Francji 2,295, w Anglji tylko 910. To samo przeciwstawienie co do armat, ich kalibru, ich dalekonośności. Eskadra francuzka na morzu Śródziemnem liczy 719 armat, którym Anglja przeciwstawia tylko 474 i t. d. A przecież morze Śródziemne jest dla W. Brytanji kluczem do jej międzynarodowej potęgi Gibraltar i Malta z trudnością rywalizować mogły z Tulonem; obecnie Francja na swem afrykańskiem wybrzeżu przygotowuje port w Bizercie, położenie zatem jej stanie się daleko silniejszem.

Wywody polityczne, do jakich te obliczenia prowadzą, przewidzieć było można z samego początku: w interesie Anglji leży przy samem rozpoczęciu wojny europejskiej stanąć po stronie Włoch. Inaczej Francja, silniejsza już obecnie od Wielkiej Brytanji na morzu Śródziemnem, zniweczywszy flotę włoską, niepodzielnie tam władzę swą rozpostarłaby. Gdy się wobec tego postulatu staje, łatwiej zrozumieć powody, które kierowały tajemniczym pisarzem, dlaczego umyślnie powiększył siły morskie Francji a zmniejszył angielskie. Ale, jak powiedzieliśmy wyżej, publiczność Wielkiej Brytanji nie będzie w ukryte powody pisarza wchodziła. Wystarczy jej fakt nagi, i znajdzie w nim pochop do nowych uzbrojeń morskich.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ W Wiedniu wychodzi bardzo piękne pismo p. t. *Allgemeine Kunst-Chronik*. Jest to wydawnictwo wspaniałe, wysoce artystyczne i zawierające w sobie mnóstwo artykułów z dziedziny sztuki. Ostatni zeszyt zawiera w sobie kilka świetnych prac, które odznaczają się gruntownością i śliczną formą Zwracamy przedewszystkiem uwagę na doskonałą pracę Alfreda Szczepańskiego, poświęconą osobie i zasługom ś. p. Pawła Popiela. Autor charakteryzuje znakomicie postać zgasłego męża, zaznacza wszystkie przymioty jego duszy i serca, określa jego stanowisko w społeczeństwie polskiem, — jednem słowem opowiada o człowieku wielkim z wielką znajomością przedmiotu, miłością nieograniczoną i szacunkiem, jaki budzi życie Popiela. Artykuł zdobi również doskonale odtworzony portret ś. p. Popiela, dzieło utalentowanego malarza, Kazimierza Pochwalskiego. — Temu artyście w tym samym zeszycie krytyk dr. Alfred Nossig poświęca oddzielny, bardzo dobrze napisany artykuł p. t. „Nowa gwiazda“. Pan Nossig rozpatruje się w twórczości naszego znakomitego portrecisty, pokrótce zatrzymuje się nad każdem jego dziełem i twierdzi słusznie, że jestto talent pierwszorzędny.

Dzięki wybornej pracy p. Szczepańskiego, Niemcy mają sposobność ocenić doniosłe znaczenie działalności obywatelskiej ś. p. Pawła Popiela. Z artykułu dra Nossiga dowiedziały się szersze koła publiczności o artyście naszym, który zajmuje w świecie malarskim wybitne stanowisko.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* W Hamburgu przebywa bardzo wielu Polaków, ale łączności między nimi nie ma prawie żadnej Założone przed kilku laty Towarzystwo „Nadzieja“ liczy zaledwo 40 członków, a przed kilku miesiącami zawiązane inne Towarzystwo „Kłosy“ — zaledwo 10. A towarzystwa wszystko robią, ażeby kolonję jednoczyć, dają wieczorki, urządzają przedstawienia. Nie pomaga to jednak do rozwoju życia towarzyskiego, którego w szerszem rozumieniu w Hamburgu nigdy nie było.

KURJER WARSZAWSKI.

* Na posiedzeniu Towarzystwa jedwabniczego, prezes zarządu pan Banzemer zawiadomił, iż 2000 nauczycieli wiejskich otrzymało nasienie morwy i że po latach trzech odbędzie się konkurs, na którym za najlepszą hodowlę przyznaną będzie znaczna nagroda.

* Naczelnik warszawskiego okręgu komunikacyjnego nadesłał depeszę z Sandomierza, w której donosi, że lody na Wiśle ruszyły i rzeka zupełnie się oczyściła.

* W sobotę, od iskry parowozu, na przystanku Wawer, zapalił się las wilanowski. Pomimo energicznego ratunku spaliło się trzy morgi lasu wysokopiennego.

* Tutejsza dyrekcja telegrafów wysłała do Petersburga czterech urzędników, celem bliższego poznajomienia się z aparatem Witstona, który ma być wkrótce zaprowadzony w całem Królestwie Polskiem. Za pomocą tego aparatu czterech urzędników w przeciągu jednej godziny może wyekspedjować 400 depesz, gdy tymczasem na dzisiejszych aparatach ledwo 80 depesz wyprawia się na godzinę.

KURJER WILEŃSKI.

* Skutkiem ruszenia się lodów na niektórych rzekach, większość dróg prowadzących do Wilna jest nie do przebycia i stolica Giedyminów ma odciętą komunikację z całą okolicą. Przytem bezpieczeństwo publiczne przedstawia wiele do życzenia i zdarzały się wypadki, że rozbijano i rabowano tuż za rogatkami miejskiemi. Policja jest bezradną i dziś, nikt się nie ośmiela jeździć po nocach. Jeżeli kto ma pilny interes, ten zwykle prosi o eskortę kilku kozaków.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* Baron Hirsch sprzedaje wszystkie swoje dobra na Węgrzech, ku czemu powodem ma być ta okoliczność, że węgierski Jockey-Club nie przyjął go w poczet swych członków.

KURJER PARYZKI

* Kilka tutejszych gazet donosi, że jedną z przyczyn kryzysu ministerjalnego w Berlinie było życzenie cesarze Wilhelma, przepędzić dzień 1 maja w jednej z kopalni węgla hr. Stumma na dowód, że dowierza i ufa robotnikom i socjalistów zupełnie się nie boi. Jenerał Caprivi był temu przeciwnym.

KURJER RZYMSKI.

* Papież przyjmował na posłuchaniu posła rosyjskiego przy Watykanie Izwolskiego z żoną, z domu hr. Toll.

KURJER PETERSBURSKI

* Dziennik „Nowosti“, zamieszcza list hr. L. Tołstoja, zaprzeczający, jakoby miał napisać artykuł do gazet angielskich w kwestji głodu i jakim sposobem ludność wiejska ma się od niego ratować.

Jak wiadomo, artykuł ten wydrukowany w *Timesie* narobił ogromnego hałasu, a niektóre poważniejsze gazety niemieckie, donosiły nawet, że hr. Tołstoj skutkiem tej elukubracji, na rozkaz cara został internowany.

* Na zgromadzeniu wierzycieli domu bankierskiego bar. Günzburga ostatecznie wyjaśniono stan interesów tej firmy. Aktywa wynoszą 15 miljonów rubli i kredytorowie jednomyślnie postanowili urządzić administrację, celem stopniowej likwidacji. Na ten projekt zgodzili się także wierzyciele paryzcy. Wielce dodatni wpływ w danym razie wywarła ta okoliczność, że w kasach znaleziono wszystkie depozyty nienaruszone i to w poważnej cyfrze 25 miljonów rubli.

* Tutejsza opera włoska pomimo postu bardzo ściśle obserwowanego przez Rosjan cieszy się jednak wielkiem powodzeniem. Przedstawienia: „Rigoletta“ i „Fausta“ były przepełnione, a panią Sembrich Kochańska przyjmowano z niesłychanemi owacjami.

* Polskie Kółko muzyczne wystąpiło z koncertem. Wzięli w nim udział panowie: Łapiński, Chądzyński, małoletni wirtuoz p. K. i pani Bluś.

* W tej chwili bawi w Petersburgu liczne grono finansistów warszawskich, a mianowicie panowie: Bloch, Leopold Kronenberg, Józef i Stanisław Natansonowie, baron Taube i t. d. Wszyscy zostali wezwani przez ministra komunikacyj Wittego, celem ostatecznego załatwienia sprawy zakupna przez państwo kolei terespolskiej.

KURJER MOSKIEWSKI.

* W Samarze i okolicy panuje silny tyfus.

KURJER AZJATYCKI.

* Rosyjska orkiestra Sławiańskiego dawała w tych dniach koncert na dworze emira Buchary, o którym teraz już śmiało powiedzieć można, że tańczy tak jak mu moskale zagrają.

ROZMAITOŚCI.

Ofiara morfiny. Dr. Porteret, wzięty okulista w Ljonie, cierpiąc od niedawna kurcze, łagodził ból morfiną. Środek ten okazał się zabójczym dla tego, że Porteret został nałogowym morfinistą. W dniu 24 marca do południa zastrzyknął on 30 razy morfinę, co go przyprowadziło do takiego szaleństwa, że zastrzelił żonę trzema strzałami a następnie siebie ranił niebezpiecznie w skroń.

4000 kotów Napoleona I. W r. 1815, gdy statek (na którym Napoleon I. wysyłany był jako więzień angielski na wyspę św. Heleny), miał wyruszać na morze, jakiś niewczesny żartowniś z Chester rozrzucił w mieście i w okolicy tysiące plakatów obwieszczających, iż wyspa świętej Heleny trapiona jest tak dalece przez szczury, że niepodobna będzie przebywać w niej cesarzowi i jego dozorcom, i że dla zaradzenia pladze rząd postanowił wyprawić z Chester mnóstwo kotów. Afisz donosił, iż oficer królewski przybędzie do miasta w dniu wymienionym i płacić będzie po 1 szyling za kota, 10 szylingów za kotkę i po 2 szylingi 6 pensów za odhodowane kocię. Uwierzono ogólnie temu ogłoszeniu i w dniu oznaczonym do Chester zniesiono tysiące kotów. Gdy właściciele ich poznali, że wywiedziono ich w pole, przejęci złością, powypuszczali swój towar na ulice miasta, sami zaś rzucili się na ratusz i ograbili go doszczętnie. W ciągu trzech następnych tygodni 4000 kotów zostało zabitych w Chester i okolicy. Pomimo wysokiej nagrody, wyznaczonej przez policję, sprawcy tego figla wykryć nie zdołano.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy Szanownych Czytelników o rychłe odnowienie prenumeraty.

„Kurjer Polski“ kosztuje:

W miejscu:

Miesięcznie	1 złr. 35 ct.
Kwartalnie	4 „ — „
Półrocznie	8 „ — „
Rocznie	16 „ — „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „ 15 „

Na prowincji

z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	1 złr. 70 ct
Kwartalnie	5 „ — „
Półrocznie	10 „ — „
Rocznie	20 „ — „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 5 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 6 złr. 70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści Zygmunta Kaczkowskiego p. t. „Zaklika“.

Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę przynajmniej ćwierćroczną, otrzymają jako premję bezpłatnie, bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego p. t. „Baśnie ludu polskiego“, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: Hugona biskupa wyznawcy i Teodory; jutro: św. Franciszka z Pauli.

Rocznice:

Gdy już wiadomą była w Polsce koalicja Prus, Rosji i Austrji, zawarta w celu dokonania pierwszego rozbioru, rozesłał król listy do wszystkich dworów europejskich, błagając o pomoc przeciw knującym się zamachom na całość Polski. Ale żadne z państw nie chciało narażać się na wojnę z koalicją. Anglja obawiała się utraty handlowych korzyści, które z Rosji ciągnęła, we Francji niestałość polityki sprawiała, że łudzono nas tylko i pocieszano; inne państwa, odleglejsze bądź nie gotowe były do wojny, bądź też spodziewały się uzyskać korzystne z zaborcami traktaty w nagrodę za swą neutralność. Tylko papież Klemens XIV wziął sprawę Polski do serca, starał się usilnie zapobiedz jej rozbiorowi, acz napróżno. *Dnia 1 kwietnia 1772 r. polecił nuncjuszowi w Wiedniu,* aby cesarzowej Marji Teresie i cesarzowi Józefowi przedstawił całą niegodziwość takiego czynu grabieży. Pisał też Klemens XIV list do cesarza Józefa i do cesarzowej, ujmując się za Polską. Marja Teresa odpisała papieżowi, iż „w obrzydzeniu ma nieszczęśliwy podział Polski, ale zapobiedz mu nie może i musi wziąść w nim udział, aby się nie dać zbytecznie powiększyć Prusom i Rosji“. Oświadczyła też Austrja, że odstąpi od podziału, jeżeli Francja i inne mocarstwa połączą się z nią w tym celu, by Polskę w dotychczasowych granicach utrzymać. Albo Polska cała, albo rozbiór we troje. To było podstawą polityki austrjackiej. Mocarstwa od wszystkiego umyły ręce, więc Austrja w grabieży udział wzięła.

Szanownych Abonentów miejscowych upraszamy, aby do rąk roznosicieli nie płacili ani prenumeraty, ani też należytości za roznoszenie, gdyż roznosicielom nie wolno przyjmować ani żądać pieniędzy, a przedpłatę składać należy wprost w Administracji „Kurjera Polskiego“ ulica Szewska l. 7. Kto do 4 kwietnia nie odnowi przedpłaty, nie będzie nadal otrzymywał dziennika.

P. delegatowi Laskowskiemu ministerstwo handlu poruczyło sprawowanie funkcji komisarza rządowego przy krakowskiej Izbie handlowo przemysłowej.

Dr. Bronisław Dembiński, b. docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, opuszcza w tych dniach Kraków, udając się do Lwowa dla objęcia na tamtejszej wszechnicy katedry historji powszechnej, której profesorem został świeżo mianowany.

Komitet ku dostarczaniu ciepłych obiadów ubogiej dziatwie odbył posiedzenie w dniu 25 z. m. pod przewodnictwem prezesa dra Jordana.

Po przedstawieniu stanu funduszów kom. przez skarbnika dra Grabowskiego, wybrano na wniosek p. Ignacego Żółtowskiego komisję kontrolującą do zamknięcia rachunków po ukończeniu rozdawnictwa obiadów; w skład komisji weszli pp.: adwokat dr. Dadlez, B. Filiński i ks. Stysiński. Uchwalono następnie wniosek p. J Żółtowskiego, ażeby komitet połączył się w przyszłości z istniejącem Towarzystwem ku niesieniu pomocy ubogim uczniom tut. szkół ludowych; w ten sposób powiększy się zakres działania wspomnianego Towarzystwa, gdyż to przyjmie także na siebie obowiązek zaopatrywania głodnej dziatwy szkolnej ciepłemi obiadami Komitet uchwalił jednomyślnie na wniosek p. E. Korczyńskiej, urządzenie „święconego“ dla ubogiej dziatwy i przeznaczył na ten cel kwotę 100 złr. (na jedno dziecko 15 ct.). W poruszonej kwestji: „kiedy należy zakończyć rozdawnictwo obiadów?“ uchwalono zgodnie z wnioskiem dra Jordana pozostawić tę sprawę do rozstrzygnięcia paniom opiekunkom. Wniosek p. E. Korczyńskiej i J. Grabowskiej: „Należy obmyśleć środki, ażeby rodzice tych dzieci, które ubiegłej zimy obdzielał komitet ciepłemi obiadami, składali na ten cel chociażby najdrobniejsze kwoty w miesiącach letnich“ — przekazano komisji, złożonej z pp. B. Filińskiego, dra Grabowskiego i ks. Stysińskiego

Komitet przyjął z radością do wiadomości projekt pani St. hr. Tarnowskiej powiększenia w przyszłości funduszów Tow. dla biednych dzieci dochodem z przedstawień żywych obrazów z historji ojczystej. Postanowiono także na wniosek p. St. hr. Tarnowskiej wprowadzić następnej zimy sezonowe imienne bilety, któremi dobroczynne osoby będą przyczyniały się do opłacania ciepłych obiadów dla pojedynczych dzieci.

Uchwalono w końcu płacić obiady za 3 chłopców ze szkół średnich, którzy w wyjątkowo opłakanych stosunkach rodzinnych się znajdują i bez tej pomocy nie mogliby ukończyć nauk w b. r. szkolnym.

Posiedzenie pań-opiekunek podkomitetu gospodarczego odbyło się w niedzielę dnia 27 b. m. w mieszkaniu przewodniczącej pani St. hr. Tarnowskiej.

Sekretarz komitetu przedstawił plan urządzenia „święconego“ podany przez p. E. Korczyńską; plan ten jednomyślnie został przyjęty. Wynikiem ożywionej dyskusji bardzo licznie zgromadzonych pań opiekunek było obmyślenie środków, ażeby tę najskromniejszą ucztę, pierwszą niezawodnie w życiu niejednego biednego dziecka, uczynić ile możności uroczystą w tym dniu świątecznym, nad którym unosi się podniosła idea chrześcijańska. Zgromadzone panie przyjęły na siebie obowiązki gospodyń podczas „święconego“ w każdej z 5 kuchni, w których obdziela się dzieci ciepłemi obiadami. Uchwalono w końcu zgodnie z wnioskiem przewodniczącej zakończyć rozdawnictwo obiadów z dniem 8 maja b r, uwzględniając obecny przednowek, drożyznę, tudzież brak dostatecznego jeszcze zarobku dla klas pracujących.

Prezes: *Dr. H. Jordan.* Sekretarz: *Bolesław Filiński.*

Piąta pogadanka pedagogiczna Docent uniwersytetu i prof. gimnazjum św. Anny dr. Teofil Ziemba był referentem, dla ogółu wielce ciekawego tematu, a mianowicie: o celu szkoły średniej w szczególności. W krótkich, ale nader trafnych słowach skreślił zadanie szkoły ludowej, nie żądając od niej niczego więcej nadto, by nauczyła katechizmu, nauczyła czytać i rzeczy łatwo rozumieć, pisać czysto i poprawnie, cokolwiek rachować i dała przytem elementarne wyjaśnienie tego, na co człowiek patrzy, o czem słyszy; a czego nie rozumie. A więc elementarne pojęcia z geografji, ojczystych dziejów, elementarne wyjaśnienie zwykłych, często spostrzeganych zjawisk przyrody. Żałujemy, że konieczność liczenia się ze szczupłym czasem na pogadanki przeznaczonym, nie dozwoliła referentowi dotknąć tego, czy też studja gramatyczne, w tym zakresie co dzisiaj traktowane, z celem szkoły ludowej są zgodne.

Dotknąwszy kilkoma słowy celów uniwersytetów i akademij technicznych, zwrócił się do szkół średnich i dążył do wykazania, że właściwego celu osiągnąć nie mogą. Zadaniem szkoły średniej być winno dać ogólne, wszechstronne wyższe ukształcenie, któreby uzdolniło jednych do korzystania z fachowych studjów w akademjach, a drugim starczyło do umysłowego życia. Cel ten wówczas dopiętym być może, jeżeli szkoła obejmie pieczę nad rozwojem fizycznym, religijno-moralnym i umysłowym. Do tego zaś potrzeba: budynków szkolnych zgodnych z wymaganiami higjeny, potrzeba, aby profesor szkoły średniej i lepiej był uposażony i wybitniejsze w hierarchji społecznej miał sobie wytknięte stanowisko, wreszcie, by szkoła średnia była jednolitą, a nie podzieloną na gimnazjalną i realną, a przedewszystkiem, aby się pozbyła tego, co ją niepotrzebnie obciąża, jak oto nauka języka greckiego. Ten balast zapycha godziny szkolne tak, że ich nie starczy już na nauki dla życia potrzebne i sprawia, że szkoła gimnazjalna nie może stósować się do zasady: *Non scholae sed vitae discimus*“.

Nie byłoby może nad referatem dyskusji, bo chyba wyjątkowo znalazłby się oponent, gdyby nie to, że dr Tomaszewski, nawiązał do dzisiejszej pogadanki odpowiedź na zapytanie na poprzednich pogadankach uczynione przez dra Cyfrowicza, mianowicie: „czego szkoła od rodziców wymaga“. Dr. Tomaszewski zaczął od tego, że obowiązkiem szkoły, zarówno jak i rodziców jest przedewszystkiem wykształcić dzielnych, pełnych charakteru i miłości Ojczyzny członków społeczeństwa. Tymczasem rodzice u patrują w szkole po prostu torturę, której poddać się potrzeba z konieczności, aby po niej otrzymać jakąś posadę, dającą stanowisko i utrzymanie. Takie utylitarne, może brutalne pojmowanie zadań szkoły, obniża jej dostojeństwo i sprawia, że dziecko uczy się w domu spoglądać na szkołę z niechęcią i nieufnością. Wielu ojców nie krępuje się wcale i wobec dzieci pozwala sobie krytyki szkoły i profesorów, co rzeczywiście spełnienie zadań szkolnych utrudnia. Szkoła więc musi domagać się od rodziców uszanowania dla siebie i zaufania.

Dr. Cyfrowicz w długiem, przykładami urozmaiconem, dowcipem i humorem zabarwionem przemówieniu, użalał się, że bywają profesorowie, którzy zrażają swem postępowaniem rodziców, którzy się zbyt urzędownie, niekiedy szorstko w zetknięciu się z rodzicami zachowują, a przez to zrywają ów węzeł wzajemnego zaufania, który między szkołą i domem zadzierzgnąć się powinien Przykłady przytaczane przez mówcę były tak jaskrawo podane, że istotnie popierały jego twierdzenia, ale też przykłady owe były najniezawodniej wyjątkowem tylko zjawiskiem.

Prof. Pieniążek zwrócił się do referenta z zarzutem, że jak mu się zdawało, szkołom realnym wobec gimnazjów drugorzędne wytknął stanowisko. Prof. Pieniążek broni szkół realnych i twierdzi, że niczem nie są od gimnazjów pośledniejsze. Gimnazja mają łacinę i grekę, co atoli za balast poczytuje dziś większość pedagogów w całym świecie, natomiast szkoły realne kształcą poczucie piękna i zmysł obserwacyjny zapomocą rysunku i geometrji, a prócz tego w zamian za filologię dają: geografię, chemję i dokładniejszą znajomość nauk przyrodniczych. Nie są więc szkoły realne wcale pośledniejsze od gimnazjów, jeno odmienne. Wszelako mówca nie chce kruszyć kopji w ich obronie, bo radby i gimnazja i szkoły realne usunąć, a w ich miejsce zbudować szkołę jednolitą, któraby raz już kres położyła rozłupywaniu społeczeństwa na ławach szkolnych, a uzupełniając szkoły realne materjałem humanitarnym, gimnazja zaś realnym, zadanie ukształcenia wszechstronnego należycie spełniała.

Prof. dr. Jaworski wykazywał korzyści pedagogiczne i umysłowe, jakie nastręczają nauki przyrodnicze, obecnie skąpo pielęgnowane w szkole, a w życiu traktowane jakby były w rozwoju cywilizacyjnym czemś ubocznem, dodatkowem, podrzędnem.

Bardzo jasno i przekonywująco wykazał prof. Kunz konieczność zorganizowania szkoły średniej, jednolitej, bo tym tylko sposobem i przeciążenie istotnie istniejące stanowczo się usunie i cel szkoły średniej, którym jest wszechstronne ukształcenie, osiągniętym zostanie.

Prof. Winkowski stawał w obronie nauk filologicznych.

Zajmującą była pogadanka i ożywioną, lecz że pora była spóźnioną, na wniosek dra Cybulskiego przerwano ją zamknięciem dyskusji i jedynie referent mówcom krótkie dał odpowiedzi. Zapewnił prof. Pieniążka, że szkołę realną uznaje za równorzędną z gimnazjalną, a prof. Winkowskiemu oświadczył, że wysoko ceni ducha helenizmu, lecz czyni różnicę między literaturą grecką, a greckim językiem i radby też naukę greki pielęgnować w uniwersytetach, a nie w szkole średniej, gdzie stanowczo dla niej miejsca brakuje.

Dodać jeszcze potrzeba, że pierwszym po referencie mówcą był dr. Molicki. Starał się wykazać, że dom rodzicielski nie może spełniać pedagogicznych zadań, bo ojcowie rodzin zajęci pracą, czasu nie mają na to, zatem szkoła cały ciężar wychowania sama dźwigać powinna.

Sala nie była tak pełną, jak poprzednich pogadanek, ale brakowało tylko słuchaczy, a nie słuchaczek, które z naśladowania godną cierpliwością, z prawdziwem zajęciem, przysłuchiwały się dyskusji i pięknemi rączkami oklaskiwały mówców.

Sekcja ekonomiczna na ostatniem posiedzeniu załatwiła między innemi następujące sprawy: Zezwoliła na wydzierżawienie kawałka gruntu plantacyjnego p. Władysławowi Schmidtowi, właścicielowi cukierni. Grunt powyższy położonym jest przy skręcie ulicy Szewskiej na planty. Następnie sekcja ekonomiczna przychyliła się do wniosku magistratu w kwestji nabycia realności od pp. Tlachnów i pani Krzyżanowskiej, a to celem otwarcia nowej ulicy przez rzeczone realności. Wniosek opiewał, żeby na czas pewien odłożyć nowe kupno. Później polecono na posiedzeniu naprawić odrzewienie Rudawy przy ulicy Retoryka *vis à vis* realności p. Heurteux — kosztem 340 złr. W końcu sekcja ekonomiczna przyjęła do wiadomości, że namiestnictwo rozporządzeniem z dnia 9 marca b. r. orzekło, iż nie zgadza się na objęcie ofiarowanego bezpłatnie przez gminę miasta Krakowa gruntu nad Wisłą w celu urządzenia na nim portu, motywując swą odmowę zupełną niekwalifikację tegoż na powyższe przeznaczenie. Odszukanie gruntu odpowiedniego poruczono p. delegatowi Laskowskiemu.

Przypominamy, że dziś o godzinie $^1/_2 8$ w sali saskiej koncert na dom akademicki ze współudziałem p. Władysława Florjańskiego, tenora opery czeskiej w Pradze. Bilety po 2 złr., krzesło bliższe po 1 złr. 50 ct., krzesło dalsze po 1 złr. 20 ct., krzesło na galerji a po 80 ct. wstęp na salę lub galerję sprzedaje do godziny 6 księgarnia p. Krzyżanowskiego a później kasa przy wejściu na salę. Programy ozdobne po 20 ct, nieozdobne — gratis.

P. Władysław Florjański śpiewa dziś w sali hotelu Saskiego w koncercie na rzecz domu akademickiego.

Panna Józefa Szlezygier dnia 6 b. m. urządza swój własny koncert. Prócz samej koncertantki weźmie udział w wieczorku panna Tekla Trapszówna. Koncert ma z góry zapewnione powodzenie. Panna Szlezygierówna znaną jest szerszej publiczności z występów w naszem mieście w roku zeszłym A wspomnienie jakie z owego udziału w wieczorku Mickiewiczowskim pozostawiła w licznym gronie melomanów pozwalają wróżyć, że koncert zapowiedziany ściągnie tłumy publiczności.

W sprawie dzierżawy nowego teatru obradowała dnia 30 marca sekcja prawnicza. Wynik przy długiej dyspucie nie jest bynajmniej decydującym. Postanowiono bowiem udzielić Wydziałowi krajowemu odpowiedzi, iż na razie Rada nie może orzec stanowczo, czy przedsiębiorstwo teatru prowadzić będzie we własnej administracji, czy też przez wydzierżawienie. W tym ostatnim jednak wypadku zgadza się na przyznanie Wydziałowi krajowemu żądanego prawa ingerencji.

Szósty wykład dla kobiet w Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem w wyższym zakładzie naukowym naznaczony został na dzień dzisiejszy. Wykład trwać będzie od 11 do 12 godz. w południe. Prof. dr. Franciszek Bylicki wypowie o „Historji najnowszej muzyki od r. 1848“. Bilety nabywać można przy wejściu do sali wykładowej po 50 cnt od osoby.

Okno główne witrażowe do kościoła N. Marji Panny zostało już ukończone. Dnia wczorajszego zostało ono odebrane z pracowni, obecnymi byli fundator ks. kanonik Bukowski i dyrektor Muzeum narodowego prof. Łuszczkiewicz. Okno według słów prof. Łuszczkiewicza pod względem wykonania nie pozostawia nic do życzenia i chlubnie nader świadczy o pracowni i sumienności p. Zajdzikowskiego.

Zakład szklarski Zajdzikowskiego „Szyba się stłukła, trzeba zawołać żyda!“ To się tak u nas przyjęło, że jeżeli już w innych gałęziach dopuszczają u nas do roboty katolickich rzemieślników — w zawodzie szklarskim znamy tylko... żydów. Niechby zresztą zarobili, bo rozumiemy, że i żydzi żyć muszą, ale godzi się przypomnieć komu pierwszeństwo dać należy, aby i krew własną uszanować i uczciwej pracy przyjść w pomoc. Piękne witrażowe okno w kościele Marji Panny najlepszem świadectwem zdatności p. Zajdzikowskiego, którego godziłoby się goręcej poprzeć jak to czynią nasi pp. budowniczy i architekci. Jeśli p. Tuch w jednym roku miał u nas obrotu 60.000 złr., to p. Zajdzikowski przy tylu budowlach ile ich co rok jest w Krakowie, powinien być bardzo zasobnym obywatelem. Niestety o swoich nie umiemy pamiętać, chyba, że za pasem... wybory!

Z teatru. Na jutrzejsze przedstawienie benefisowe p. St. Dzirytówny resztę biletów można nabywać w kasie teatralnej. Jak wieść niesie, przedstawienie to zapowiada się bardzo pomyślnie. Z wykupieniem biletów zamówionych należy się pośpieszyć. Kasa otwarta dziś od 9 rano do godz. 1 w południe.

Swoszowice, urocze to ustronie, odznaczające się w dodatku siarczanemi kąpielami, otrzyma w bieżącym roku nową szatę. Wszystkie wille tamże się znajdujące rozpoczęto gruntownie restaurować; park i ogród zostaną przybrane we wspaniałe klomby, a łazienki otrzymają urządzenie odpowiednie zagranicznym. Miejscowość ta przy nadzwyczaj taniej komunikacji (gdyż tylko 10 ct. koleją państwową) stanie się prawdopodobnie zatem ulubionem miejscem wypoczynku dla tych, którym milszy jest własny kąt niż droga zagranica.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę 2 kwietnia na dochód Stanisławy Dzirytówny: *Starzy kawalerowie,* komedja w 5 aktach Wiktoryna Sardou

Ostatnia poczta.

Praga 31 marca. Książę Schwarzenberg przemawiał w komisji przeciw udzieleniu na szkołę Komensky'ego w Wiedniu zapomogi w sumie 1000 złr, wskutek czego odnośny wniosek upadł głosami Niemców i szlachty czeskiej. Aby uniknąć zarzutu, iż szlachta grzeszy brakiem patrjotyzmu, zaczęli reprezentanci wielkiej własności zbierać między sobą składki na wymienioną szkołę. W krótkim czasie wpłynęło na ten cel przeszło 1300 złr.

Madryt 31 marca. Rada ministrów postanowiła przedstawić senatowi projekt ustawy o karaniu za zamachy dynamitowe.

Aleksandrja 31 marca. W cichości dopełniła się w Egipcie zmiana osobista. Dotychczasowy komendant wojsk egipskich, jenerał Greenfell, został odwołany, a urząd jego powierzono angielskiemu pułkownikowi Kitchener'owi. Zdradza się tu zakulisowa polityka mocarstw obcych, które pragnęły usunąć Anglika ze stanowiska komendanta w Egipcie, a wprowadzenia na jego miejsce Mahometanina. Znów jednak *pia desideria* obcych mocarstw spełzły na niczem. Co do samego Greenfella, to ten miał się narazić młodemu kedywowi.

Sofja 31 marca Na rok przyszły wstąpi do wojska 11.640 chrześcijan, 109 żydów i 2.251 muzułmanów — razem 14.000 ludzi. Nadto 18—20 tysięcy ludzi zapisanych do rezerwy, wciągniętych zostanie na kilkomiesięczne ćwiczenia. Cała armja bułgarska, z wyjątkiem oddziałów technicznych, odbywa ćwiczenia z karabinem Mannlichera. Niedzielne ćwiczenia obrony krajowej drugiego powołania tak zwanego „opołczenja“ nie będą się już odbywały a natomiast projektowane są dla tej klasy kilkotygodniowe ćwiczenia podczas manewrów.

TELEGRAMY.

Lublana 31 marca. Poseł Tavczar przedstawi sejmowi rezolucję, według której sejm uważa niezwołanie sesji w roku 1891 za naruszenie konstytucji, protestuje przeciwko podobnemu prejudykatowi i wyraża oczekiwanie, że sesja w bieżącym roku jeszcze raz będzie zwołana. Prezydent krajowy oświadczył, że zarzuty zawarte w rezolucji są nieuzasadnione; konstatuje, że sejm według ordynacji krajowej „z reguły“ corocznie ma być zwołany, że zatem może być w jednym roku zwołany kilka razy, albo ewentualnie nie być wcale zwołany, zaznacza wreszcie z przytoczeniem powodów, że zeszłoroczne niezwołanie sejmu nastąpiło za zgodą Wydziału krajowego. Sejm przekazał rezolucję Tavczara komisji administracyjnej.

Budapeszt 31 marca. W Izbie poselskiej rozpoczęły się rozprawy budżetowe. Referent dep. Hegedues stwierdza z zadowoleniem, że równowaga budżetowa utrzymuje się już trzeci rok z rzędu, chociaż do tego rocznego budżetu wstawiono 7 i pół miljonowy wydatek na amortyzację długu.

Berlin 31 marca. Parlament przyjął według projektu komisji ustawę o ewentualnem ogłoszeniu stanu oblężenia w Alzacji i Lotaryngji.

Kolonja *Koeln. Ztg.* donosi, że Boetticher prosił cesarza ustnie o dymisję, ale odebrał natychmiast odpowiedź stanowczo odmowną. Podczas wizyty u Boettichera, wyraził mu cesarz kilkakrotnie swe uznanie i podziękowanie za to, że nadal pozostaje na stanowisku.

Paryż 31 marca. Ambasador niemiecki wyjeżdża na dziesięciodniowy urlop Przed wyjazdem złożył Ribotowi wizytę.

Paryż 31 marca. Senat przyjął projekt ustawy o pracy kobiet i dzieci w redakcji Izby poselskiej.

Rzym 31 marca. Deputowani Barzilai i Imbriani zapowiedzieli interpelację do rządu z powodu napaści Chorwatów na włoskich rybaków w Sebenico

Petersburg 31 marca. Minister spraw zagranicznych Giers zachorował na różę.

Petersburg 31 marca. Konsulowie angielscy w Rosji ostrzegają ludność tutejszą przed wychodźtwem do Anglji.

Petersburg 31 marca. W stanie zdrowia Giersa nastąpiło nieznaczne polepszenie. Niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło, jakkolwiek przebieg choroby normalny.

Darmstadt 31 marca. *Darmstaedter Ztg.* donosi, że choroba księcia Alfreda Edynburskiego jest dosyć niebezpieczna.

Balleh (w Azji). Ludność Afganistanu i Turkestanu gotuje się do powstania przeciw Abdurrahmanowi. Broni dostarcza spiskowcom Rosja.

Waszyngton 31 marca. Senat zatwierdził ugodę w sprawie sądu polubownego, który ma rozstrzygać o sporze co do prawa połowu fok na morzu Behringa.

Przyjęcie cesarza w Bernie.

Berno 31 marca. Sejm uchwalił jednogłośnie wniosek Belcrediego, aby podczas pobytu cesarza w stolicy Morawji urządzić szereg uroczystości narodowych, mających być dowodem nieograniczonej miłości i wierności całego narodu dla monarchy.

Proces anarchistów.

Strafford 1 kwietnia. Rozpoczął się tutaj proces przeciwko sześciu anarchistom. Generalny prokurator Webster sam wniósł oskarżenie, co dowodzi, że rząd przywiązuje wielkie znaczenie do kwestji anarchistycznej.

Przyaresztowanie Ravachola.

Paryż 31 marca. Herszt anarchistów. Ravachol, sprawca wybuchów dynamitowych w koszarach Lobau, na przedmieściu Saint-Germain i prawdopodobnie przy ulicy Clichy został przytrzymany, w okolicy bulwaru Magenta, w pewnej restauracji. Właściciel zakładu poznał go i dał znać natychmiast policji. Komisarz dzielnicy Drasch, wraz z kilku agentami aresztował Ravachola przy śniadaniu. Podczas przejazdu do prefektury policji, tenże krzyczał z powozu: „Niech żyje anarchja! Niech żyje dynamit!“ Przy śledztwie zaprzeczył jakoby był Ravacholem i wszelkie pytania zbywał żartami i szyderstwem. Znaleziono przy nim dwa nabite rewolwery, lecz nim zdążył użyć broni, został związany przez policjantów.

Wylew rzek we Włoszech.

Rzym 1 kwietnia. Skutkiem olbrzymich deszczów wezbrały rzeki Po i Adyga. Cała okolica między Turynem, Savoną i Coni, następnie między Cevą, Savoną i Coni jest zalaną na przestrzeni kilkunastu kilometrów. W jednem mieście Asti jest 150 domów podmulonych i grożących zawaleniem.

Pożar.

Kalkuta 1 kwietnia. Trzy czwarte części miasta Mandalay spłonęły wraz z licznemi gmachami rządowemi i starożytnemi pałacami. Także znaczna liczba ludzi zginęła w płomieniach.

Wiedeń 31 marca. Cesarz wczoraj rano powrócił z Budapesztu.

Wiedeń 31 marca. *Fremdenblatt* zapewnia na podstawie autentycznej informacji, iż doniesienia niektórych dzienników, jakoby układy cłowe zostały z Serbją ukończone, są najzupełniej niewiarogodne.

Wiedeń 1 kwietnia. Obrady Sejmu dolno-austrjackiego skończą się dnia 9-go kwietnia.

Berlin 1 kwietnia. Parlament przyjął ustawę o kolejach strategicznych, poczem przez Boettichera został przyjęty.

Sejm pruski przyjął w drugiem czytaniu ustawę o funduszu Welfów w redakcji komisji.

Wniosek Richtera żądający przedstawienia Izbie zawartej z księciem kumberlandzkim umowy odrzucono.

Berlin 1 kwietnia. Mówiono tu, że Giers umarł, ale wiadomość ta się nie potwierdziła.

Berlin 1 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* twierdzi stanowczo, że wszelkie pogłoski o finansowych kłopotach cesarza są mylne. *Reichsanzeiger* donosi, że Boetticher podał się do dymisji, której mu przecież cesarz odmówił.

Paryż 1 kwietnia. W Sekwanie, w pobliżu mostu pod Asnières i Javel znaleziono wielki zapas dynamitu, pochodzącego rzekomo z Włoch.

Podczas rewizji w mieszkaniu Ravachola znaleziono różne przybory, które pozwalają się domyślać, że on był sprawcą zamachu na ul. Clichy.

Paryż 1 kwietnia. Tutejszy poseł serbski Jefrem Gruicz został na własne żądanie przeniesiony w stan spoczynku.

Paryż 1 kwietnia. Senat przyjął bez zmiany ustawę o karaniu śmiercią sprawców zamachów dynamitowych.

Paryż 1 kwietnia. Aresztowano tu niejakiego Delannoy, oskarżonego o wykradzenie z Avesnes dynamitu. Stwierdzono, że znajdował on się na ul. Clichy podczas ostatniego zamachu. Śledztwo w sprawie Ravachala niebawem się skończy, bo większa część aresztowanych czyni zeznania. Jeden z aresztowanych anarchistów oświadczył, że Ravachol skradziony w Soisy dynamit prawdopodobnie gdzieś zakopał.

Także bawiący na prowincji anarchiści zagraniczni mają zostać wydaleni

Paryż 1 kwietnia. Jeden z aresztowanych anarchistów, po skonfrontowaniu z Ravacholem przyznał, że tenże jest Leonem Leger, albo raczej Ravacholem, gdyż się ukrywał pod tym pseudonimem. Ravachol po silnem zaprzeczaniu oświadczył w końcu, że się tak przezywał, a prawdziwe jego nazwisko jest Leon Leger, ale do ostatniego zamachu dynamitowego zupełnie nie należał.

Rzym 1 kwietnia. Król przyjmował hr Stanisława Sołtyka, porucznika linjowej marynarki, przydzielonego do tutejszej ambasady austro węgierskiej.

Petersburg 1 kwietnia. Stan zdrowia Giersa polepsza się.

Białogród 1 kwietnia. Rekonstrukcja gabinetu będzie prawdopodobnie przeprowadzoną przed zamknięciem obecnej sesji skupczyny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża

z dnia 30 marca 1892 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	10·40 1·—	10·25 10 80	10·15 10·75
Żyto	9.— 9 40	8·90 9·20	8·80 9·25
Jęczmień	6·10 — 7·75	6 — — 7·25	6· — — 7·05
Owies	7·30 — 7·75	6 50 — 7·15	6·25 7 —
Groch	6·50 12 —	6·— 7 —	6·— 11·—
Wyka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Rzepak	11·— 12·50	11·— 12 50	10·90 12·4
Lnianka	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—
Konicz. czer.	0·— 65·—	48 — 64·—	45 — 65 —
Konicz biała	52 — 75 —	50 — 75 —	49 — 72 —
Konicz. szw.	—·— —·—	—·— —·—	—·— —·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 50·— do 65·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 21. — do 21·50 zł.

Usposobienie spokojne.

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Posady i prace.

Do towarzystwa przyjąłbym na bezpłatne mieszkanie w 2 pokojach z kuchnią i przynależytościami, w śródmieściu, wdowę po urzędniku, ktoraby mogła prowadzić kuchnię do spółki. Urzędnik post. rest. Kraków. 646

Doniesienia rozmaite

Wikt zdrowy, domowy, można otrzymać przy ul. Sławkowskiej, l. 8, II. p., 2.

Kto sobie życzy wszelki drób tuczony, jako to indyki, gęsi, kaczki, kurczęta itp. dobrze sprzedać, niech zechce się zgłosić pod adresem: F. Łaciak i Spółka. Wiedeń, IX. Bez., Sechsschimmelgasse, Nr. 4. 655(1 3)

Realność 28½ morg ziemi w tem 4 morgi ogrodu owocowo-jarzynowego, 5 morg łąki tuż przy Podgórzu do wydzierżawienia pod przystępnemi warunkami. Wiadomość ul. Batorego, Nr. 1, parter, drzwi 26.

Do sprzedania: 1. Dom dwupiętrowy z dużym ogrodem, stajnią i wozownią, przy ul. Karmelickiej, przynoszący 7% czystego dochodu. 2. Oraz dom dwupiętrowy z ogrodem i placem pod budowę przy ul. Wolskiej, przynoszący 7% czystego dochodu. Wiadomość w kancelarji Dra Bogusza (Gołębia 5). Pośrednictwo wykluczone. 640(2 3)

Akuszerka K. M. w Podgórzu l 169 obok kościoła przyjmuje panie na czas choroby. Warunki nader umiarkowane. Dyskrecja najściślejsza zapewniona.

Piękna willa z pięterkiem, przy tejże sad szlachetnych owoców, cały obszar 3350 sążni kwadratowych z budynkami gospodarczemi, tuż przy Krakowie, pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Bliższą wiadomość powziąść można w Administracji „Kurjera Polskiego".

Dla znawcy: Zegarek złoty, męzki, fabryki Patka, za cenę 150 złr. do sprzedania. Obejrzeć można w Administracji „Kurjera Polskiego", od 4—6 popołudniu.

Dobry fortepian do wynajęcia, Kolejowa 7. parter na prawo. 608(11-1.)

Omnibus tramwajowy bez szyn, tanio do sprzedania. Wygoda 8. 644(2-3)

Lokale.

4 pokoje, przedpokój i kuchnia na III. piętrze, od 1 kwietnia do wynajęcia. Rynek, linja A B, l. 44. 610

Pokój duży frontowy, na I. p., ładnie umeblowany, z wiktem lub bez, zaraz do wynajęcia Garbarska, Nr. 12. 604(2 ?)

WAWEL W OBRAZACH.

Sławną była ta kraina z bohaterów wielu.
Każdy kamień to wspomina na wzniosłym Wawelu.

J. N. Kamiński.

W stuletnią rocznicę Wielkiego Sejmu i drugiego rozbioru Polski, nakładem Bibl. Arcydzieł w Krakowie, wyszło dzieło p. t. **Wawel w obrazach.**

Jestto szesnaście wielkich obrazów, najdroższych sercu polskiemu pamiątek, wykonanych w pierwszym zakładzie sposobem heljograwury, która pięknością reprodukcji dorównywa sztychom, a wiernością je przewyższa.

Spis obrazów: I. Wawel nad Wisłą. II. Św. Stanisław i Skarga. III. Grobowiec Wład. Łokietka. IV. Kazimierza Wielkiego. V. Władysława Jagiełły. VI. Kazimierza Jagiellończyka (Stwosza). VII. Zyg. Starego. i Zyg. Augusta. VIII. Stefana Batorego. IX. Ołtarz polowy. X. Thorwaldsena Potocki. XI. Chrystus cudowny. XII. Skarbiec. XIII. Insignia koronne. XIV. Groby królów (Katakumby). XV. Mickiewicz na Wawelu.

Obszerne objaśnienia do tego dzieła napisał młody utalentowany poeta i literat *J. Kaz. Ehrenberg.*

Obrazy te zamknięte w pięknie bogato złoconej tece z angielskiego płótna.

Pierwszorzędni artyści i dziennikarstwo orzekli, że **Wawel** jest jednem **z najpiękniejszych wydawnictw** polskich, drogą pamiątką naszej przeszłości i prawdziwą ozdobą każdego domu polskiego. Obok tego **Wawel** dla swej treści i formy zewnętrznej wspaniałej, jest najstosowniejszym podarkiem na imieniny, dla narzeczonych, przyjaciół itd.

Część dochodu przeznaczona na restaurację Katedry na Wawelu, tej prawdziwie skarbnicy naszej przeszłości.

Cena całego dzieła wraz z teką 14 złr.

Dzieło to dajemy również na raty miesięcznie po 1 złr.

Zamówienia przesyłać należy pod adresem: **Adam Kaczurba w Krakowie.**

Do nabycia również we wszystkich księgarniach. 248(5-20)

Wydział Rady powiatowej w Buczaczu.

poszukuje od 15-go kwietnia b. r. na cały czas budowy subwencjonowanej drogi Zadarów-Wygoda

Inżyniera drogowego.

Budowa trwać będzie 4—5 miesięcy, płaca 130 złr. miesięcznie i zwrot kosztów podróży. 300(2-3)

Warunki: Kandydat powinien być w sile wieku, dawać wszelką rękojmię nieskazitelnego charakteru i mógł tak pod tym względem jak i co do wyższego technicznego wykształcenia i praktycznego wyrobienia wykazać się odpowiedniemi świadectwami lub poleceniami. Kaucja aczkolwiek pożądana, nie jest warunkiem koniecznym. Zgłoszenia zaopatrzone w oryginały lub uwierzytelnione kopje świadectw i t. p., należy nadesłać w powyższym terminie do **Prezydjum Rady powiatowej w Buczaczu,** gdzie też na żądanie bliższe szczegóły ustnie lub pisemnie udzielone zostaną.

UWAGA: W razie zupełnie zadawalniającego wywiązania się z poruczonego zadania, mógłby kandydat znaleźć dalsze jeszcze zajęcie przez urządzenie planów i tras dla dalszych dróg gminnych w Powiecie Buczackim.



F. CEMBRONOWICZ

3965 majster szewski

w Krakowie, ul. św. Tomasza, l. 21, filia ul. Florjańska l. 15

poleca obuwie własnego wyrobu damskie od **3** złr. **25** cnt. i wyżej, męzkie od **4.25** i wyżej. Dziecinne z najlepszego materjału. Reparacja tania obuwia i kaloszy.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje 251(2-12)

WYROBY POWROŹNICZE I SIECIARSKIE

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p,

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu itd wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. Marceli Swiechowski.

RESTAURACJA TURLIŃSKIEGO

Obiad za 1 złr.

Piątek dnia 1-go kwietnia.

Zup. Zupa kalafiorowa, postna. Rosół z łazankami.

Przystaw. Pasztet strasburgski. Jajka à la Fedora postne. Muszelka z sandacza. Sztuka mięsa, sos chrzanowy.

Pieczyste. Polędwica z rożna. Karp smażony. Sandacz z jajami. Nóżka cielęca z sałatą.

Leguminy. Kaszka na grzybkach. Naleśniki z marmuladą. Galaretka owocowa. 322(1-300)

Gdy mi potrzeba inserować 6(303-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

Wszech nauk lekarskich **Dr. Edmund Puchacki** ordynuje jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu. **Ul. Sławkowska, L. 24.** Parter. 6(49-?)

Granaty ogniożercze.



Według angielskiego systemu Hardena, znacznie ulepszone i próbami publicznemi doświadczone

Roztłuczone w zarzewiu nie eksplodują, lecz wydzielają gaz, który gasi pożary wewnętrzne z nafty, alkoholu, drzewa, węgli itp. powstałe, oraz zapalone sadze w kominach. Dostać można **w Krakowie w celniejszych magazynach** Cena za sztukę złr. 1 50. za 6 sztuk złr. 7.50. 308(1-8)

Najnowsza powieść W. hr. ŁOSIA 3.3(1-?)

z serji „ŚWIAT I FINANSE" w dwóch tomach p. t.

Zięciowie domu „Kohn & Cie"

wyszła z druku i znajduje się wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni **S. A Krzyżanowskiego** (Rynek) Cena zł 2 40.

Maszyny do szycia SINGERA

z najlepszych fabryk zagranicznych.

Pomimo ogromnego cła, sprowadzam tylko pełnemi wagonami. **Sprzedaję rocznie 800 sztuk,** bez ajentów lub faktorów. Raty tygod. 1 zł., miesięcznie 4 złr. Gotówką 10% taniej. Dla odbiorców większej ilości ceny fabryczne. Czółenka do maszyn Singera 35 cnt., igły po 3 centy. Nici prawdziwe Clarka 150 metrów 7 centów.

JÓZEF IWANICKI, Lwów, Hotel Zorża.

Filja: Kraków, Rynek 25.

Proszę żądać cenniki, proszę o łaskawe zlecenia. 161(17-100)



Odznaczona czterema medalami na wystawach krajowych przez ministerstwo handlu.

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA oraz skład **wyrobów blacharskich i pokrywania dachów** istniejąca od r. 1875

WŁADYSŁ. KOSYDARSKIEGO

W KRAKOWIE

Rynek główny, L. 24 (naprzeciw odwachu).

Poleca własnego wyrobu

LODOWNIE KREDENSOWE i do wyszynków piwa. 261(6-60)

Wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.



Wszelkie zamówienia i reperacje uskutecznia po cenach umiarkowanych.

Własnego wyrobu: prysznice, wanny, zycbady, waterclosety pokojowe i nadkanałowe, bidety, filtry do wody itp. Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, ręcząc za roboty.

Na żądanie cenniki illustrowane darmo. Telegramy: **Kosydarski, Kraków.**

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 31 marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 —	121 —
Marki niemieckie	58 —	58 40
20-to frankówka ważna	9 40	9 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	93 70	94 70
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	105 —
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
4% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% " "	97 50	98 50
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100 50	101 25
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	97 —	99 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. [illegible] Banku krajowego	98 20	99 —
4% " " [illegible]ow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98 —
4% " " " " 41 let.	94 50	95 50
4% " " " " 56 let.	94 25	95 —
4½% " " [illegible]	99 20	100 —

	płacą	żądają
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107 40	108 —
5% " " " " " " niepr.	100 40	101 1
4½% " " " " " "	98 20	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	59	62
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	52	54
5% Listy zastawne Tow. kredytowego ziemskiego Królestwa Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcje kolejowe i bankowe oprócz kuponu bieżącego		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	210	213 —
" Lwowsko-Czerniowieckiej " 200 "	245 —	248 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie " 200 "	322 —	326 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie " 200 "	— —	
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	22 5
" Stanisławowa	29 50	— —
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	16 50	17 [illegible]
" węgierskiego " "	12 —	13 —
" włoskiego " "	12	13 —
Bazyliki Buda-Peszt	6 40	7 40

Po zwiedzeniu pierwszorzędnych wiedeńskich i lwowskich magazynów, otwieram z dniem 5-go kwietnia br., przy **ulicy Szpitalnej, Nr. 17,** II-gie piętro **PRACOWNIĘ sukien damskich i dziecinnych** pod firmą 319(1-14)

Mme Eugénie.

Krój najnowszy wiedeński, wykonanie wytworne, ceny przystępne, dodatki po cenie własnej. Suknia gładka od **5** złr. **50** cnt i wyżej, sukienki dla małych dzieci od **1** zł. **50** ct. Na żądanie kapelusze odpowiednie do kostjumów.

Nowo otwarta **PRACOWNIA SUKIEN i sukienek damskich „FEDORY"** Mikołajska 12.

Udziela lekcyj kroju. Dostać można form papierowych. 647(3-4)

Parcele budowlane

za ogrodem strzeleckim w Krakowie, zaraz do sprzedania. Plany i warunki sprzedaży przejrzane być mogą w kancelarji **Dr. Hajdukiewicza, Kraków, ul. Sławkowska 10.** 272(?-3)

Wielkanoc.

Za przesłanie **30 centów** w markach listowych, wysyła **franco**

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe

Albina Krajewskiego

Wiedeń, I. Giselastrasse, Nr. 1. **10 paczek** Farb na jaja (na pisanki z przepisem użycia) w różnych żywych kolorach, między temi złota i srebrna, któremi to farbami można **100 sztuk jaj ofarbować.** Przyjmuje także zamówienia na wszystkie artykuły w dział przemysłu wchodzące. Zakupuje wprost u fabrykantów. Udziela informacji w każdym kierunku. Wysyła odwrotnie pocztą lub koleją. **Albin Krajewski, Wiedeń I., Giselastrasse, Nr. 1.** 29(?-?)

Najtańsze i najlepsze **MASŁO** do kuchni i pieczywa z mleczarni **E. Dobrzyńskiej.**

!!!Wino! Wino! wino!!!

Przez setki osób uznany i pochwalnemi listami zaszczycony główny skład win naturalnych w rozmaitych gatunkach tak w butelkach, gąsiorkach i beczkach poleca 208(6 10)

handel win Jana Baumana w Bochni.

Ceny w Gąsiorkach 4 litry zawierające za zaliczką wraz z Gąsiorkiem Hegelajskie 1 Gąsior 4 litry 3 Złr., 3 Złr. 35, 3 złr. 85 Samorodnery bardzo chętnie kupowane 4 Złr. 50, 5 Złr. i wyżej. Maślacz 2 putowy 6 Złr. 3 putowy 7 Złr. 50, starszy 9 Złr. 50. Tokajskie Ausbruch 5 putowy 12 Złr., Erlauer czerwony 3 Złr., starszy 3 Złr. 25, lepszy 4 Złr. Wino biskupie dla chorych i rekonwalescentów wzmacniające 6 Złr. Mailberger Aust. 3 Złr., Goempoldskirchner 3 Złr 50. Veslauer biały lub czerwony 3 Złr. 65. Cognac francuzki z firmy Barnett & Fils, Gąsior 4 litry zawierający Fine Czampagne 13 Złr. 50. Grande Fine Champagne 18 Złr.

Możliwe ustępstwa przy większych zamówieniach adres: Jan Bauman w Bochni.

Cenniki na żądanie franco odwrotną pocztą.

Porto opłaca odbiorca

Sadzonki i nasiona leśne

starannie opakowane rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją 177(15-20)

Leśnictwo Zassów pod Czarną

I. Nasiona za 1 funt=½ kilo:

Sosny zwyczajnej (Pinus silvestris)	złr.	1.20
" amer. (P. strobus Weymutha)	"	3.60
" czarnej (P. austriaca)	"	1.20
Świerka	"	80
Modrzewia	"	90
Akacji	"	30
Brzozy	"	50
Olchy	"	55
Jesiona	"	15

II. Sadzonki sosna zwyczajna 1-roczna 50 cnt., sosna czarna roczna 50 ct. (sadzonek sosny 2 i 3-letnich nie sprzedajemy, bo nigdy nie są do kultury zdatne).

Świerk 2, 3 i 4-letni po 1, 1.50 i 2 złr. modrzew 2, 3 i 4 letni po 2, 2.50 i 3 złr., brzoza 3 i 4-letnia 2.50 złr., olszyna 2 i 3 letnia po 2 i 3 złr., akacja 1 i 2-letnia po 2.50 i 3 złr. Crategus (biała cierń na żywopłoty)po 10 złr. za **1000 sztuk.**

FEIGLA fijołkowo-glicerynowe MYDŁO

po krótkiem użyciu robi skórę miekką, delikatną i płeć zawsze świeżą. Pudełko zawierające trzy mydła, kosztuje 1 złr. **Feigla Violette de Parme** najlepszy wypróbowany środek, ktory nadaje bieliźnie przyjemny zapach fijołkowy. Sześć woreczków kosztuje złr 1.

Dostać można we wszystkich lepszych handlach. 15(?-17)

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** złr. **50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81(36-?)

Bronisław Dobrzański.

KWICZOŁY

świeże, para po 2? cnt. **Nowe ziemniaki maltańskie, rzodkiewka, sałata** i wszelkie nowalje sezonowe.

ŻYWE RAKI, żabki i ślimaki

jakoteż wszelkie ryby marynowane i wędzone codzienie świeże.

Kawior astrachański. MASŁO

dworskie, śmietankowe i kuchenne. 281(?-6)

BULION ptasi,

bardzo posilny dla chorych, z dzikiego ptactwa, drobiu i dziczyzny po 5 złr. funt, drugi gatunek po 3 i po 2 złr.

Owoce deserowe

konserwy oraz wszelkie kompoty i marmulady, polecają

KAROL KNORECK i SPÓŁKA Kraków, Florjańska 23.

Dyplom honorowy Zagrzebski. 1891. Złoty medal Temeszwarski.



KWIZDY PŁYN RESTYTUCYJNY dla koni. Flaszka złr. 1 cnt. 40.

Od 30 lat **w Nadwornych stajniach i większych majątkach** jakoteż i przy wojsku używany do wzmocnienia po większych jazdach, oraz na wszelkie choroby końskie. Należy zwracać baczną uwagę na **markę ochronną.** Nabyć można we wszystkich aptekach i droguerjach. 158(?-?)

Kwizda's Restitutionsfluid.

Główny skład: **Franz Joh. Kwizda,** c. k. Austr. i kr. Rumuński nadworny dostawca. **Korneuburg pod Wiednlem**

Mąki z kości

parowane lub preparowane **kwasem siarkowym, MĄKĘ ROGOWĄ superfosfaty itp.**

Odznaczona na wielu wystawach, dostarcza według cennika z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego. **Parowa fabryka spodjum, kościanej mąki i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie**

Zamówienia przesyłać należy albo do Agencji dla Rolników W-go S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34, lub do podpisanych. 148(13-2)

Ważna uwaga. Poręczamy za wartość podanych w cenniku procentów azotu i kwasu fosforowego **tylko wtenczas** jeżeli zamówienie było zrobionem albo **u nas** lub **przez Agencją dla Rolników W-go S. Mikuckiego** albo p. **M. Meraka w Brzesku,** z pominięciem wszelkich handlarzy.

B. Schönberg i Fränkel w Krakowie, ul. Mostowa, l. 6.

PARIS



GRANDS MAGASINS DU

Printemps

BEZPŁATNIE WYSYŁA

Ilustrowane album, zawierające wzory wszelkich nowych ubiorów na **PORĘ LETNIĄ,** na żądanie zafrankowane i zaadresowane do

PP. JULES JALUZOT & Co W PARYŻU. 198(4-4)

Również wysyłają się bezpłatnie próbki różnych materji, składające kolosalne zapasy magazynów **PRINTEMPS.** (Dokładnie oznaczyć w liście gatunek i cenę.)

Wysyłka do wszystkich krajów w świecie.

W albumie znajdują się warunki dotyczące kosztów **przesyłki i cełenia,** jak również dokładnego wykonania zamówień.

Tłómacze do wszystkich języków.

Od słabości pęcherza

(mimowolnego urynowania) mogą być dzieci i dorośli uwolnieni w ciągu kilku dni, bez złych następstw, za pomocą łatwego do noszenia elektrycznego paska, wynalazku lekarza wiedeńskiego. 279(5-5)

Broszury przesyła **H. Ehrlich Wien I Reungasse 2.**



Nowość na sezon letni.

SKŁAD WŁASNEGO WYROBU

JAN BAJER w Krakowie, ul. Grodzka 13.

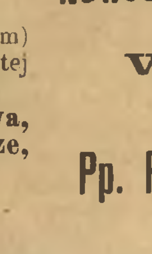
Kręgli z drzewa grabowego i bukowego, od złr. 3 do złr. 5 za 9 sztuk.— **Kuli** z drzewa oliwnego (Lignum sanctum) od złr. 1 50 do 4·50 za sztukę, a z drzewa grabowego lub bukowego od złr. 1 do złr. 1·50 za sztukę. — **Kroklety** rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych.

Poleca również **elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa,** jako to: **fajki, cygarniczki, szachy, arcaby, domino, przybory do bilardów** i t. p. Przyjmuje do reperacji **wachlarze, grzebienie szyldkretowe i wszelkie przedmioty w zakres tokarski wchodzące, po nader nizkich cenach.**

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

Nowość na sezon letni.

Ważne dla **Pp. Restauratorów!**



Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego